

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

Tow. Piotrkowsko-Sulejowskiej Kolejki Dojazdowej S. A.

ROZKŁAD JAZDY

ważny od 1-go VI do 31-go VIII 1939 r.

POCIĄGI				STACJE	POCIĄGI			
3	5	7	9*)		2	4	6	8*)
8 ⁴⁵	15 ³⁰	20 ¹⁵	23 ¹⁵	St. Piotrków	7 ⁴⁵	11 ²⁵	19 ⁴⁰	22 ⁴⁵
8 ⁵⁴	15 ³⁶	20 ²¹	23 ²¹	p. Milejówka	7 ⁵⁹	11 ³⁰	19 ⁵⁰	22 ⁵⁵
9 ⁰⁰	15 ⁴⁵	20 ³⁰	23 ³⁰	Starostwo	7 ³⁰	11 ¹⁰	19 ²⁵	22 ³⁰
9 ¹¹	15 ⁵⁶	20 ⁴¹	23 ⁴¹	Bygaj (na żądanie)	7 ¹⁹	10 ⁵⁹	19 ¹⁵	22 ¹⁹
9 ²⁰	16 ⁰⁵	20 ⁵⁰	23 ⁵⁰	St. Uszczyn	7 ¹¹	10 ⁵¹	19 ⁰⁶	22 ⁰⁶
9 ³⁴	16 ¹⁹	21 ⁰⁴	24 ⁰⁴	Przygłów	6 ⁵⁹	10 ³⁹	18 ⁵⁴	21 ⁵⁴
9 ⁴⁵	16 ³⁰	21 ¹⁵	24 ¹⁵	Sulejów	6 ⁵⁰	10 ³⁰	18 ⁴⁵	21 ⁴⁵
9 ⁵⁰	16 ³⁶	21 ²¹	24 ²¹	p. Klasztor	6 ⁴⁰	10 ²⁰	18 ³⁵	21 ³⁵
9 ⁵⁵	16 ⁴⁰	21 ²⁵	24 ²⁵	Tartak	6 ³⁵	10 ¹⁵	18 ³⁰	21 ³⁰

Uwaga* Pociąg N° 819 kursuje tylko w niedzielę i święta od 18.VI 1938 r.

Zamiast kary więzienia za grzywny można odpracować nałożoną karę Obrady Sejmu nad grzywnami, podrzutkami i rzemiosłem

Krótko obradował wczoraj Sejm nad rządowymi projektami nowych ustaw. Odesłano do komisji projektowane ustawy o stanie wojennym, o odpowiedzialności za ucieczkę do nieprzyjaciela, lub poza granice państwa. Nie wywołały większego zainteresowania sprawy uregulowania majątków Kościoła Prawosławnego i szereg innych.

PRACA ZAMIAST GRZYWNY

Dopiero projekt ustawy o wykonywaniu pracy na rachunek grzywny wywołał większe ożywienie. W myśl tego projektu Sąd może nakazać wykonanie pracy przez

skazanego zamiast ściągania z niego grzywny, gdyby ściąganie jej naraziło osobę skazaną na ruinę majątkową lub w razie nieściągalności nałożonej grzywny. Większość w Polsce są przepelniona, więc

odrabianie grzywny wyjdzie na korzyść zarówno skazanemu, jak i gminom, które będą korzystały z tego rodzaju pracy.

Na Komisji wielu mówców wyraziło obawę, że wykonanie tej

ustawy mogłoby zostrzyć bezrobocie na niekorzyść tych ludzi, którzy nie weszli w kolizję z ustawami.

Ustawa określa jako najniższy wymiar czasu pracy 1 dzień, a najwyższy 3 miesiące. Jeżeli by wypadło wyznaczyć czas dłuższy, to władza odstąpi od nakazania pracy i całą grzywnę zamieni na karę pozbawienia wolności. Od pracy może się skazany uwolnić w każdym czasie przez złożenie kwoty pieniężnej, przypadającej jeszcze do uiszczenia, lub jej części, co powoduje stosowne skrócenie czasu pracy. Praca odbywa się w obrębie gminy, w której skazany mieszka lub przebywa, a jeżeli gmina ta zorganizowała różne rodzaje prac, to może wybrać tę pracę, która najlepiej mu odpowiada. Gmina też może za zgodą skazanego zalecić wykonanie określonego dzieła z własnych materiałów i przy pomocy własnych narzędzi skazanego. Podczas pracy skazany korzysta z własnego mieszkania i wyżywienia.

Ustawę przyjęto w II i III czytaniu.

(Dalszy ciąg na str. 2-iej).

Marsz. Śmigły-Rydz pojedzie do Londynu?

Tak twierdzi dziennik angielski

LONDYN. Nie ulega wątpliwości, że w rokowaniach francusko - angielsko - sowieckich osiągnięto pełne porozumienie co do faktu wzajemnej pomocy.

Jedno z pism angielskich potwierdzając prowadzenie rokowań twierdzi, że po zawarciu paktu rozpoczną się rokowania

o rozszerzenie układu obronnego przeciw napastnikom na całą Europę Wschodnią.

Opinia angielska zwraca uwagę w pierwszym rzędzie na stosunek Polski do układu z Sowietami. Warszawski korespondent pisma londyńskiego „Observer” zapewnia, że Polska zgodzi się na współpracę wojskową

z Rosją, aczkolwiek nie zgodzi się na przemarsz wojsk rosyjskich przez swoje terytorium.

Ten sam dziennik podaje wiadomość o jakoby zamierzonej podróży Marszałka Śmigłego - Rydza do Londynu. Podróż miałaby na celu zakończenie rokowań o współpracę armii polskiej z angielską.

Układ francusko-turecki

ma na celu zagwarantowanie bezpieczeństwa obu partnerów

ANKARA. Prezydent republiki tureckiej İsmet İnönü wygłosił podczas otwarcia kongresu republikańskiej partii ludowej, której jest przewodniczącym, przemówienie, w którym zakomunikował, że w sprawie Sandzaku osiągnięte zostało zasadnicze porozumienie z Francją.

Po całkowitym uregulowaniu tej kwestii — oświadczył prezydent — narody Francji i Turcji będą związane ze sobą nierozwalnymi więzami, albowiem mają one doniosłe wspólne interesy.

Układ francusko - turecki — mówił dalej prezydent — nie jest zwrócony przeciwko nikomu i ma jedynie na celu zagwarantowanie bezpieczeństwa obu partnerów, jak również zabezpieczenie praw ludzkich. Turcja przy użyciu wszystkich swoich

sił spełni ciążące na niej obowiązki, na wypadek gdyby pokój w świecie został naruszony.

PARYŻ. Koła zbliżone do Quai d'Orsay stwierdzają oficjalnie że Francja odstąpi sandżak Aleksandretty Turcji.

W obecnej chwili toczą się rokowania celem ustalenia szcze-

gólów przekazania tego terytorium a między innymi o zabezpieczeniu prawa własności Francji do niektórych linii kolejowych oraz ochrony mniejszości.

Według doniesień z tych kół, należy się liczyć z zakończeniem rokowań jeszcze w bieżącym tygodniu.

„Zemsta” Niemiec na Turcji

BERLIN. W niemieckich kołach dyplomatycznych utrzymuje się pogłoska, że Niemcy zareagują na układy zawarte przez Turcję z Anglią i Francją, cofnięciem pożyczki udzielonej Turcji w wysokości 12 1/2 miliona funtów.

Nie jest to jeszcze pewne, albowiem w sprawie tej istnieje rozłam pomiędzy kołami rządowymi, a sferami gospodarczymi.

Koła rządowe dążą do odmówienia pożyczki, koła gospodarcze natomiast sprzeciwiają się temu posunięciu, albowiem pożyczka została udzielona celem ułatwień kredytowych dla Turcji do zakupu towarów niemieckich. Cofnięcie jej uderzyłoby w pierwszym rzędzie w niemiecki przemysł eksportowy.

Katastrofa awionetki pod Międzyrzecem

Zginęło w niej dwóch hrabiów: poseł Tyszkiewicz i Zamoyski

SIEDLCE. Pod Międzyrzecem Podlaskim wydarzyła się katastrofa samolotowa, która pociągnęła za sobą tragiczną śmierć Jana hr. Tyszkiewicza i Stanisława hr. Zamoyskiego.

Awionetka pilotowana przez hr. Zamoyskiego wkrótce po starcie z Międzyrzecza spadła z znacznej wysokości. Pilot i jego towarzysz ponieśli śmierć na miejscu.

P.P. Zamoyski i Tyszkiewicz

bawili w Międzyrzeczu jako goście Andrzeja hr. Potockiego i udawali się do Trzebień, majątku hr. Zamoyskiego.

Jan hr. Tyszkiewicz jest byłym poseł na Sejm R. P.

Stanisław hr. Zamoyski jest synem Władysława - Leona Zamoyskiego z Pilczyc i jego zmarłej małżonki Zofii z ks. Świątopelk - Czetwyńskich. Osierocił on żonę, córkę zmarłego w bieżącym miesiącu ordynata Maurycego hr. Zamoyskiego o raz kilkoro dzieci. Stanisław hr. Zamoyski był oficerem rezerwy pułku Ułanów Krechowieckich.

Pamięć o II rata P.O.P

do 5 czerwca

Reznadziejność fałszywej sytuacji

Po długich stosunkowo rokowaniach Anglia i Rosja zawierają umowę o udzieleniu sobie pomocy wojskowej na wypadek napadów ze strony państwa trzeciego, o ile by się to zdarzyło na terenie Europy. Ponieważ układ wojskowy francusko - rosyjski istniał już dawniej, przeto przez zawarcie tej nowej umowy powstał prawie automatycznie układ rosyjsko - angielsko - francuski.

Trudno nie doceniać tego nowego wydarzenia w układzie między państwami Europy. Jeżeli wziąć pod uwagę traktaty, zawarte w ostatnich tygodniach, i traktaty, istniejące już dawno, to się okaże, że już wszystkie mocarstwa europejskie i szereg państw mniejszych złączyły się — w ten czy inny sposób — umowami o wzajemnej pomocy przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu włosko - niemieckiemu. W tej sytuacji nie wiele już można zmienić i nie wiele też by się zmieniło, gdyby do państw „osi Berlin - Rzym”, przylączyła się np. Bułgaria, albo nawet Hiszpania, czy Jugosławia. Ale i te państwa coraz mniejsza zdradzają do tego ochotę, coraz wyraźniej chcą się odgraniczyć od „osi”.

W Berlinie i w Rzymie nie mogą nie orientować się w położeniu jakie się wytworzyło. Propaganda, jaką uprawiają te dwa państwa, ma już tylko na celu zasłonięcie rzeczywistości przed oczyma własnych obywateli i podniesienie ich na duchu. Trudne i niewdzięczne to zadanie dziś, w epoce radia, gdy nie można swego kraju odciać w zupełności od zagranicy przez najściślejszą nawet cenzurę. I dlatego coraz prawdziwiejsze wydają się pogłoski, że wreszcie lud nad Sprewą i Tybrem zaczyna się budzić w obronie przed zglądą, ku której pchają go opętani wielkością władzy

RUMIANEK świeżo zebrany kupuję w każdej ilości ŚRODKI CHEMICZNE do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych poleca

Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

Spontaniczna manifestacja na cześć armii przy zamknięciu kongresu pedagogicznego

Na zakończenie odbywającego się w Warszawie kongresu pedagogicznego zabrał głos prezes Z. N. P. Z. Nowicki wyrażając podziękowanie tym wszystkim, którzy jako referenci Związku Nauczycielstwa Polskiego organizatorzy czy uczestnicy wzięli udział w kongresie. W szczególności serdeczne podziękowanie złożył prezes Nowicki pułkownikowi Kornilowiczowi, delegatowi Ministerstwa Spraw Wojskowych, który jako jedyny przedstawiciel rządu obecny był do końca obrad. Podziękowanie to wywołało spontaniczną i długotrwałą owację.

Na koniec prezes Nowicki stwierdził, że dzięki powodze obrad i nie strudzonemu wysiłkom wszystkich osób, biorących udział w kongresie, wyniki pracy są imponujące, oraz wyraził przekonanie, że powzięte uchwały zostaną przez nauczycielstwo zrealizowane. Na zakończenie odśpiewano Rotę i Pierwszą Brygadę. Płk. Kornilowicz, który reprezentował armię na IV kongresie pedagogicznym w Warszawie, przed wygłoszeniem referatu: „O zagadnieniu obronności państwa w nauczaniu i wychowaniu” złożył oświadczenie następującej treści: „Gdy zakomunikowałem p. wice-ministrowi Spraw Wojskowych, gen. Głuchowskiemu, o serdecznym powitaniu mnie, jako przedstawiciela wojska, przez IV kongres pedagogiczny, p. wiceminister polecił mi oświadczyć państwu, że uważa pracę nauczycielstwa szkół powszechnych za wybitną pomoc dla wojska i polecił mi złożyć wyrazy uznania dla całej rzeszy nauczycielskiej z życzeniem, by dotarły do najdrobniejszych kątów pracy nauczycielstwa w Rzeczypospolitej”.

60.000 dzieci nieślubnych rocznie Sejm uchwalił dla nich ustawę

(Początek na str. 1-ej).
OPUSZCZONE DZIECI

Następnie uchwalono ustawę, umożliwiającą adoptowanie cudzych dzieci przez bezdzietne małżeństwa, lub w drodze wyjątku — przez osoby samotne. Adoptować można dziecko nie starsze, niż 7-letnie, a w specjalnych wypadkach 12-letnie. Dziecko otrzymuje nazwisko adoptujących rodziców i może dziedziczyć po nich majątek. Dla zmasażenia piętna nieślubnego lub niewiadomego pochodzenia, wprowadzono przepis, przewidujący wyciągi metrykalne skrócone, gdzie nie mówi się o niewiadomym pochodzeniu.

Warto zaznaczyć, że w Polsce rodzi się rocznie ok. 60.000 nieślubnych dzieci.

IZBY RZEMIEŚNICZE

Przyjęto również projektowane zmiany ustawy o Izbach Rzemieślniczych, naprawiające istniejące błędy. Dotychczas odczuwano brak powiązania Izb Rzemieślniczych z cechami i innymi organizacjami zawodowymi. W myśl

nowej ustawy Izby mają obowiązek współdziałania z cechami, które uzyskują wpływ na wybór radców Izby.

Bierne i czynne prawo wyborcze mają rzemieślnicy, posiadający tytuł mistrza lub prawa kształcenia terminatorów.

Przedstawiciele Żydów wypowiadali się przeciw projektowi, twierdząc, iż nie rozszerza on samorządu rzemieślniczego, lecz ściętnia go.

P. Premier odpowiada na interpelację w sprawie rewizji w Domu Techników we Lwowie

Prezes Rady Ministrów przesłał do Sejmu odpowiedź na interpelację pos. Rudnickiego w sprawie ciężkiego pobicia przez policję państwową w nocy z 10 na 11 marca rb. studentów Politechniki Lwowskiej mieszkańców II Domu Techników oraz uszkodzenia względnie zniszczenia wewnętrznych urządzeń domu i prywatnego mienia studentów.

W odpowiedzi tej p. Premier stwierdza, że jak wynika z przebiegu dochodzeń wypadki zostały przedstawione przez interpelantów w sposób niezgodny z rzeczywistością. Mieszkańcy domu obrzucali policjantów kamieniami, cegłami i t. d. a z okien domu oddano około 20 strzałów. Obie klatki schodowe zostały zabarykadowane do wysokości I piętra łóżkami i ławkami. Ponieważ bramy mimo wezwań nie zostały otwarte wrzucono do wnętrza domu granaty łzawiące. Ponownie u-

żyto ich przy usuwaniu barykad ustawionych na skrzyżowaniach korytarzy. Wobec stawiania oporu przez mieszkańców domu policjanci musieli w stosunku do poszczególnych osób użyć siły fizycznej dla przełamania oporu, bądź dla obrony własnej posługując się pałkami gumowymi zgodnie z obowiązującymi przepisami.

O gwałtowności stawianego oporu i agresywności niektórych mieszkańców II Domu Techników świadczy fakt, że w czasie rewizji trzech policjantów zostało rannych, czterech ciężko kontuzjowanych a kilku nastu pobitych. Telefon został wyłączony przed rozpoczęciem rewizji na polecenie prokuratora zgodnie z przyjętą w tych wypadkach praktyką. Przeznaczony dla rektora Politechniki zawiadomienie o decyzji dokonała rewizji prokurator wysłał przed rozpoczęciem rewizji, dołączono jej rektorowi w ciągu godziny.

W tym stanie sprawy Premier nie znajduje podstaw do pociągania kogokolwiek do odpowiedzialności służbowej.

Sprawa zabójstwa studenta Landesberga we Lwowie

Na wczorajszym posiedzeniu sejmiku pos. Sommerstein złożył interpelację w sprawie zamordowania studenta Markusa Landesberga w murach Politechniki Lwowskiej.

Interpelacja m. in. mówi: W środę dnia 24 maja 1939 r. około godz. 7 wieczorem Markus Landesberg student chemii na Politechnice Lwowskiej po ukończeniu pracy w laboratorium opuścił salę. Na korytarzu, przy bramie, prowadzącej na podwórze, bojówka złożona z trzech osób, która poprzednio już czas pewien czatowała na podwórzu, napadła go i tępymi narzędziami zadała kilka ran na głowie, na plecach, po czym zbiegła. Śmiertelnie pobity doznał złamania podstawy czaszki a przewieziony do szpitala zmarł. Wdrożono dochodzenie prokuratorskie, dokonano sekcji zwłok.

Senat Politechniki ogłosił odezwę, w której potępił zabójstwo w murach Politechniki i określił sprawców jako jednostki wyzute z wszelkich uczuć ludzkich.

Interpelant zapytuje, co ministrowie zamierzają uczynić, ażeby wreszcie położyć kres popełnianiu najcięższych zbrodni państwowych na terenie wyższych uczelni i jakie zamierzają wydać zarządzenia, aby wykryć sprawców i podżegaczy zbrodni.

Sledztwo w sprawie śmierci Landesberga

LWÓW. W związku ze śmiercią studenta Politechniki Lwowskiej Markusa Landesberga, który zmarł w wyniku bóli na politechnice, odbyła się dziś na miejscu wypadku sądowna wizja lokalna w gmachu Politechniki.

Uznanie dla emigrantów polskich wyraziły władze francuskie z okazji objazdu Zagłębia przez ambasadora Łukasiewicza

PARYŻ. Ubiegła niedziela, poniedziałek i wtorek minęły w północnym zagłębiu Francji pod znakiem wielkich uroczystości polsko - francuskich, zorganizowanych przez generalnego konsula R. P. w Lille p. Kowalkowskiego z okazji objazdu tych terenów przez ambasadora R. P. w Paryżu p. Łukasiewicza.

Należy zaznaczyć, że był to pierwszy tego rodzaju objazd w dziejach emigracji polskiej we Francji. Objazd obejmował sześć miast i miasteczek zamieszkałych przez liczne kolonie polskich górników, a mianowicie Hersin, Dens, Otricourt, Vaziers, Lille, Arras, Abscon, Es-

caudin, Denain, Cambrai i innych.

Związki emigracyjne urządziły na cześć ambasadora Łukasiewicza akademie z udziałem chó rów, orkiestr i zespołów tetralnych.

Największe wrażenie spośród zorganizowanych imprez wywołał wielki zlot związków polskich z okręgu północnego na stadionie sportowym w Lens.

Na podkreślenie zasługuje nie zwykle życzliwe ustosunkowanie się władz francuskich do manifestacji polskich w departamencie północnym. Z licznych przemówień prefekta departamentu i merów poszczególnych miejscowości przebijało głęboko-

kie zrozumienie współpracy francusko - polskiej oraz uznanie dla emigrantów polskich, którzy przyczynili się do odbudowy tak ciężko dotkniętych wojną miasteczek w północnej Francji.

Uroczystości zorganizowane dla przyjęcia ambasadora Rzeczypospolitej w departamencie Nord wywarły na tamtejszej ludności polskiej bardzo silne wrażenie. Być może, że po raz pierwszy ujrzała się ona sama w tak wielkiej liczbie. Polacy we Francji mieli możliwość stwierdzić, z jak wielkim uznaniem władze francuskie odnoszą się do Polski i jak wysoko cenią sojusz francusko - polski.

1000 kobiet w ogniu krwawych walk

Japończycy i Chińczycy szykują się do decydującego starcia

SZANGHAJ. Jak podaje komunikat chiński — na południu prowincji Szansi rozpoczęły się walki, które objęły kilka odcinków frontu. Ośrodkiem walk są dwa ważne punkty strategiczne, Fylindu i Tsianchow.

Wynik tych operacji dotychczas pozostaje nierozstrzygnięty i żadna strona nie ma zdecydowanej przewagi, choć ostatnio Chińczycy odnieśli poważny sukces, zdobywając miasto Tiumin, położone zaledwie w odległości 10-ciu klm. od Linfegu.

Jednocześnie inna kolumna chińska zajęła Sinsianczeng, ważny punkt strategiczny pod Hodow. Sytuacja Japończyków na tym odcinku stała się b. niebezpieczna. Oddziały ich, które poniosły poważne straty, rozpoczęły odwrót w kierunku Fengtsi.

SZANGHAJ. Według doniesień chińskich — na centralnym froncie ma przyjsć niedługo do generalnej rozgrywki, wobec czego obie strony czynią spieszenie ostatnich przygotowania.

Z Japonii do Szanghaju wciąż przybywają transporty z bronią, amunicją, kołami i prowiantami. Dostarcza się również dużo aut, zwłaszcza ciężarowych i samochodów pancernych. Prawie codziennie odpływają z Szanghaju transporty, wywożące z frontu centralnego rannych.

Chińczycy również przygotowują się gorączkowo do walknej bitwy, ściągając posiłki. M. in. na front południowy przybyło 1.000 kobiet, które przeszły wyszkolenie wojskowe w specjalnych szkołach w prowincji

Kuangsi. Poza tym częste są wypadki przechodzenia na stronę chińską oddziałów zmobilizowanych przez różne filojapońskie rządy prowincjonalne.

Ostatnio pod Tsanghow w prowincji Hopei przeszło na stronę chińską 1.000 żołnierzy, a pod Siujehow na froncie centralnym — 300 żołnierzy.

Niemcy chcą olśnić

regenta Jugosławii — Będą go podejmowali przez 8 dni

BIAŁOGRÓD. Ks. regent Paweł opuścił wraz z małżonką Białogrod, udając się pociągiem specjalnym do Niemiec.

Na granicy niemiecko - jugosłowiańskiej pociąg specjalny ks. regenta będzie powitany przez delegację niemiecką. Ks. regentowi towarzyszy w podróży jego małżonka ks. Olga oraz minister spraw zagranicznych Markowicz, minister dworu królewskiego Antycz i adiutant przyboczny.

Program przewiduje 8-dniowy pobyt regenta w Niemczech, liczą-

ne bankiety i uroczystości. Ta niezwykle długa wizyta ks. Pawła może świadczyć o specjalnym zainteresowaniu Niemców Jugosławią.

Regent jugosłowiański pojedzie i do Londynu

LONDYN. Według „Daily Expressa” regent Jugosławii ks. Paweł wybiera się po swej wizycie w Berlinie do Londynu, gdzie zamierza odwiedzić swoich 2-ech synów, kształcących się w szkołach angielskich.

Włoski robotnik nierówny polskiemu

Niemcy wzdychają do pracowitych rąk naszych rolników

LONDYN. Liczba włoskich robotników sezonowych, którzy zostaną w roku bieżącym sprowadzeni zarówno do robót rolnych jak i przemysłowych w Rzeszy, została — jak donosi berliński korespondent „Daily Telegraph” — znacznie powiększona. Kontyngent samych robotników rolnych wynosi ponad 35.000.

Przyczyną tej decyzji jest poważny brak sił roboczych na niemieckim rynku pracy. Korespondent

dziennika angielskiego przeprowadza porównanie pomiędzy polskimi i włoskimi robotnikami rolnymi, przy czym porównanie to wypada na niekorzyść Włochów.

„Brak polskich robotników rolnych — pisze dziennik — daje się rolnictwu niemieckiemu bardzo we znaki, albowiem Włosi ustępują Polakom zarówno pod względem jakości, jak i wydajności prac.”

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Towarzystwa Starachowickich Zakładów Górniczych S.A.

W dniu 30 maja 1939 r. pod przewodnictwem Prezesa Rady Nadzorczej p. Generała Dr. Romana Góreckiego odbyło się Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Towarzystwa Starachowickich Zakładów Górniczych S. A., na którym Zarząd przedstawił bilans i sprawozdanie z działalności za rok 1938.

Zgodnie z przewidywaniami wyrażonymi na poprzednim Walnym Zgromadzeniu, obroty Starachowic w roku sprawozdawczym powiększyły się znowu bardzo znacznie, osiągając sumę bez mała 71 milionów zł. w stosunku do 46 milionów w r. 1937 i 31 mil. w roku 1936.

Taki stan rzeczy umożliwił po dokonaniu odpisów z majątku w sumie zł. 1.100.000.— i po pokryciu pełnej amortyzacji w sumie zł. 5.665.000.— wydzielenie dywidendy w wysokości 3 proc. Perspektywy roku 1939 wróżą dalszy pomyślny rozwój Towarzystwa

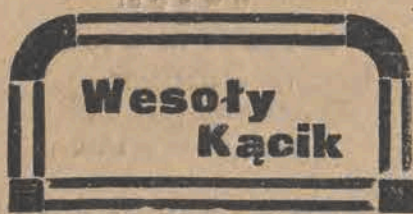
i wzrost obrotów do 80.000.000.— zł. Na miejsce ustępujących Członków Rady zostali wybrani:

- 1) p. Gen. Emil Mecnarowski,
- 2) p. Gen. Rudolf Prich (ponownie).

Wobec rezygnacji p. Wiceministra Józefa Kozuchowskiego — Wiceprezesem Rady Nadzorczej został wybrany p. Dyr. Dr. Leon Barysz.

Na stanowisko Prezesa Zarządu powołano ponownie p. Ministra Czesława Klamera, a ustępujący Członek Zarządu p. Prof. Stanisław Płuzański — został również ponownie wybrany.

Ponad to Walne Zgromadzenie uchwaliło zmiany Statutu Spółki, mające na celu ściślejsze zespolenie prac Rady Nadzorczej i Zarządu, usprawnienie załatwiania spraw bieżących Przedsiębiorstwa oraz rozszerzenie kompetencji Walnego Zgromadzenia co do podziału zysków.



Miłość

Właściciel sklepu z męską konfekcją, pan Gołąbek, stał za ladą smutny i cierpiący.

Właśnie kupowałem sobie kołnierzyk i uderzyła mnie bladeść i bardzo mizerny wygląd, dawnej zawsze wesołego i pogodnego, kupca.

Pan źle wygląda, panie Gołąbek. — powiedziałem współczująco. Co panu jest?

Pan Gołąbek westchnął ciężko.

— Miłość... Przekłeta miłość! — Oo!... Zakochał się pan? Kupiec melancholijnie opuścił głowę.

— Tak... Zakochałem się... Na śmierć i życie!

— I przez to pan cierpi?

— Uycham z tęsknoty! Nie widziałem mojej najdroższej od miesiąca.

— Nie ma jej w Warszawie?

— Owszem, jest. Mieszka na vis a vis mnie. Drzwi w drzwi.

— Aha... — domyśliłem się.

— Miłość bez wzajemności... Nie chce pana widzieć...

Pan Gołąbek uśmiechnął się gorzko.

— Wprost przeciwnie. Nawet bardzo chce mnie widzieć! Codziennie przysyła do mnie kogoś z zapytaniem, dlaczego nie przychodzi!

— Wiedzieć dlaczego pan do niej nie idzie?

Pan Gołąbek skrzywił się boleśnie:

— Za mocno ją kocham, psia krew! Tak ją kocham, że po nocach nie mogę spać! Wciąż o niej myślę! Już piątą noc nie zmruczyłem oka!

— Więc idź pan do niej! — krzyknął niecierpliwie.

Pan Gołąbek spojrzął na mnie z politowaniem:

— Łatwo panu powiedzieć „idź”. Jak ja mogę iść do ukochanej kobiety, kiedy tyle nocy nie spałem! Czy pan nie rozumie że jak człowiek jest niewyspany to może zasnąć przy kobiecie?.. Czy to wypada?... Właśnie tego się boję i nie idę!

— To wysypij się pan przed tym.

Pan Gołąbek westchnął.

— Przecież panu mówiłem, że nie mogę zasnąć! Z miłości nie mogę spać.

— No to powieś się pan! — straciłem cierpliwość — Zapakuj mi pan przedzielniki, bo nie mam czasu!

Pan Gołąbek spojrzął na mnie z wyrzutem.

— O co pan się na mnie gniewa? że ja cierpię?

— Nie o to! Ale nie rozumiem dlaczego pan jest taki głupi! Przecież jak pan pójdzie do niej, to pan przestanie cierpieć.

— A jak zasną?

— No to świetnie! Nareszcie pan się wyspi.

Pan Gołąbek ze smutkiem zaprzeczył głową.

— Nie proszę pana! To nie jest rozwiązanie! Zasnąć nie mogę, bo do niej nie chodzę. A iść do niej nie mogę, bo zasną! Pan ma rację. Jedynie co mi zostało, to się powiesić! Po co mi była ta cała miłość?... To jest jedno wielkie zawracanie głowy! To nie jest dla człowieka, który musi mieć głowę do interesów.

Napoleon Sadek

Ostra odpowiedź Rządu Polskiego na niewczesne wystąpienie Senatu Gdańskiego

Wypadki w Gdańsku nie poszły w niepamięć. Mamy pełne prawo domagania się pełnego zadośćuczynienia za nie. Senat Wolnego Miasta Gdańska miał na tyle śmiałości, że wystosował do Rządu polskiego pismo protestacyjne, domagające się pościągnięcia do odpowiedzialności i odwołania z Gdańska polskich urzędników, a mianowicie radcy Perkowskiego, inspektora Świdry oraz dr. Schillera. Teraz Senat otrzymał należytą odprawę.

Komisarz Generalny Rzpłitej min. Chodacki wystosował do prez. Greisera pismo, w którym stwierdza, że pełną odpowiedzialność za wypadki w Kalthofie ponosić będą władze gdańskie, które mimo wielokrotnych interwencji nie ukłóciły działalności mścicieli ładu i spokoju publicznego.

RZĄD POLSKI NIE WIDZI ŻADNEGO UCHYLENIA W DZIAŁALNOŚCI SWOICH URZĘDNIKÓW I STWIERDZA,

ŻE WYŁĄCZNIE DO NIEGO NALEŻY OCENA CZY PEWNI URZĘDNIKI POLSCY W GDAŃSKU POWINNI BYĆ OD WOŁANI CZY TEŻ NIE. RZĄD POLSKI NIE MOŻE DOPUSZCZAĆ, BY SENAT MIAŁ W TEJ MIERZE FORMUŁOWAĆ JAKIEŚ ŻĄDANIA.

Mamy nadzieję, że Senat zrozumie krótką ale bardzo dobitną odpowiedź Polski. Senat Wolnego Miasta ostatnio zapominał, że nie jest żadnym państwem, ale

tylko i wyłącznie Wolnym Miastem.

Może wreszcie obecnie panowie w Gdańsku zrozumieją w jakim się znajdują położeniu i jak się wobec tego powinni zachowywać.

Senat Gdańska chciał rozmawiać, jak samodzielne państwo i stawiał pod naszym adresem żądania, zapominając, że nie ma takiego prawa i teraz otrzyma należycie pouczenie.

Niezwykły atak na Witosą za zorganizowanie demonstracji w Przeworsku

W „Kurierze Porannym” ukazał się wczoraj artykuł p. t.: Uwagi o p. Witosie, który, jak informuje Redakcja, nadesłany został przez wybitnego działacza społeczno-politycznego z powiatu przeworskiego.

Uwagi te są bardzo ostrym, zarówno w tonie jak i treści, atakiem na prezesa Str. Ludowego Wincentego Witosą. Ukazanie się tego artykułu na łamach jednego z czołowych organów O. Z. N. wywołało duże wrażenie w kołach politycznych i jest szeroko komentowane. Oczekuje się, że w najbliższym czasie zaatakowany prezes Str. Ludowego odpowie osobiście albo też władze partyjne zabiorą głos w tej sprawie.

Autor artykułu przypomina, że władze zabroniły obecnie ze względu na sytuację międzynarodową wszelkich demonstracji pod gołym niebem. P. P. S. przyjęła ten zakaz ze zrozumieniem i 1 maja nie było żadnych zgromadzeń, natomiast wbrew zakazowi Str. Ludowe zorganizowało demonstrację podczas Zielonych

Świąt w Przeworsku, na którym to zebraniu przemawiał Witos. Autor wskazuje, że Str. Ludowe w okresie, kiedy zbliżał się moment przyłączenia Zaozdia do Polski, zwalczało politykę min. Becka, a Witos skazany prawnym wyrokiem, przebywający w Czechosłowacji, prowadził rozmowy z prez. Beneszem i premerem dr. Hodżą. Wreszcie autor pisze:

W dniu 16 maja b. r. na pełnym zjeździe delegatów Str. Ludowego województwa stanisławowskiego i tarнопольского wybitny i czołowy działacz tej partii dr. Tabisz odkrył niezwykle kulis „działalności” p. Witosy z tego okresu, t. j. już po zajęciu Czech przez wojska Rzeszy.

Dr. Tabisz oświadczył mianowicie, że po wkroczeniu wojsk niemieckich do Czech, p. Wincenty Witos weszła do Gestapo, gdzie odbył konferencje.

Kierownictwo Gestapo w imieniu rządu niemieckiego obiecało p. Witosowi bezkarny powrót do Polski i doprowadzenie go ponownie do stanowiska premiera rządu, z tym, że strzonyby został rząd ludowy w szerokim składzie.

Gestapo zażądało od p. Witosy jednego przyrzeczenia, które streszczało się w tym, aby p. Witos — po objęciu rządów w Polsce — doprowadził do udzielenia autonomii

Niemcom polskim i innym mniejszościom narodowym.

Opinię polską zainteresuje zapewne relacja tak niepodejrzana, jak dra Tabisza, który nie omieszkał dodać, że p. Witos odpowiedział odmownie na propozycję Gestapo, ale nie wyjaśnił, dlaczego Gestapo uznało w ogóle za stosowne i za możliwe zwracać się do p. Witosy z propozycjami tak haniebnego typu.

Byli przecież w tym czasie także inni „emigranci” w Czecho-Słowacji.

Gestapo wyróżniło p. Witosą. Ta decyzja pozostanie prawdopodobnie na zawsze tajemnicą Gestapo.

W jakim czasie po tym p. Witos nielegalnie przekroczył granicę polską. Inni czynili to drogą normalną, p. Witos wybiera drogę inną.

Kończąc swoje wywody, autor oświadcza:

Zdrowa opinia polska ze zgorznięciem patrzy na ożywioną działalność p. Witosy, który za pomocą takiej demagogii chciałby zatrzeć świetne wspomnienia o jego wielkich grzechach, a równocześnie zainaugurować nowe grzechy, oparte znowu na bezprawiu i lekceważeniu prawa.

Ta próba się nie uda.

Patriotyzm, który ma być pokrywką dla bezprawia — nie jest patriotyzmem, ale jest anarchią i demagogią.

Jedno i drugie nie ma już miejsca wstępu do życia polskiego.

Przywiązanie do tych przyzwyczajenia powinien był p. Witos pozostać na granicy, kiedy — po konferencji w Gestapo — zjawił się nielegalnie na rodzinnej ziemi.

Jedno z pism popołudniowych „Wieczór Warszawski” przedrukując artykuł „Kuriera Porannego” dodaje że według informacji Agencji Agrarnej starostwo w Przeworsku w drodze wyjątku zezwoliło na publiczny obchód święta ludowego. Jeśli ta informacja jest prawdziwa, to atak „obywatela z Przeworska” jest spalony na panewce.

DINOL — DONT z rzeczywistości najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Co zawierać będzie pakt z Sowietami Prasa francuska ujawnia szczegóły paktu

PARYŻ. Prasa paryska omawia trwające w dalszym ciągu rokowania w sprawie zawarcia porozumienia między Francją, Anglią a Sowietami. Dzienniki donoszą, że ze strony sowieckiej wysunięte zostały

jeszcze pewne sugestie zmierzające do bliższego sprecyzowania niektórych punktów układu. I tak, według „Excelsior-u”, Sowiety pragnęłyby umieścić w układzie postanowienie przeciw odrębnym rokowaniom, wiążące

wszystkich partnerów układu, podczas gdy „Petit Parisien” podkreśla, że w obecnym układzie Sowiety nie kładą nacisku na włączenie art. 16 paktu Ligi Narodów, który — zdaniem Sowietów — nie posiada wartości.

Anglia domaga się wydania wodza terrorystów irlandzkich przebywającego w Ameryce

DUBLIN. Angielski Scotland Yard zwrócił się ostatnio do odpowiednich władz w Stanach Zjednoczonych z wnioskiem o wydanie szefa sztabu generalnego irlandzkiej armii republikańskiej San Russela.

Przez ujawnienie tego faktu przez część tutejszej prasy po raz pierwszy dotarło do wiado-

mości opinii publicznej nazwisko głównego przewodcy irlandzkiego ruchu powstańczego oraz fakt że przewodca ten przebywa obecnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie przy pomocy szeroko zakrojonej akcji propagandowej uosiłuje pozyskać dla swojego ruchu poparcie moralne i finanso-

we ze strony amerykańskich Irlandczyków.

Jak slychać, amerykańskie władze związkowe wyrażają prawdopodobnie swą zgodę na deportację San Russela.



Z prasy
1800 godzin
trwa stan zagrożenia

O trwającym stanie zagrożenia pisze „Dziennik Powszechny” pod powyższym zamieszczonym tytułem:

Tysiąc osiemset godzin, dwa miesiące i pół upłynęło od chwili, gdy świat uwiarył nareszcie, że znajduje się w stanie zagrożenia. Od 15-go marca, kiedy strach mniejszych państw osiągnął swą kulminację, datuje się owa uporczywa wojna nerwów, w której ogniu obecnie się znajdujemy.

Dwa i pół miesiąca walki nie przeschylły szali zwycięstwa na stronę Berlina i krajów zwasalizowanych. Przez cały ten okres na stole nieczarnie wystawione były raczej nerwy prowokatora, niż jego przypuszczalnych ofiar. Wytworzyła się sytuacja paradoksalna: seans hipnotyczny, podczas gdy pacjent jest coraz bardziej przytomny.

Poczucie siły koalicji obrony zmiaśniało maleć, wzrasta bezustannie. Świat przystosował się do długich pasów. Życie codzienne biegnie normalnym torem, tym tylko się różniąc od pokojowego, że ukryte dawniej w magazynach karabiny znajdują się teraz pod ręką. Nie ma pokoju, ale panuje spokój. Czy przed burzą, czy też przed wy pogodzeniem się ostatecznym, to nie może mieć znaczenia. Zolnierzy te sprawy nie dotyczą. Wierzą czuwają i zarządzą alarm, gdy gdzie potrzeba.

W obozie przeciwnika widać słabość. Berlin nie wie co czynić. Odbywa się paniczny „opukiwanie” frontu, gorączkowe wypatrywanie słabych miejsc. Trzećcia Rzesza symuluje dalekosieczne plany. Ale to maski. Nie ma dziś planów w Berlinie. Jest tylko nie pewny dzień jutrzejszy. Widać już z tych wszystkich spalonych na panewce przedsięwzięć jak źle się dzieje w mocarstwie bluffu.

Przewracała się dekoracje na hitlerowskiej scenie (linia Zygfryda); dzwonki sygnalizują podniesienie kurtyny, a kurtyna nie idzie w górę (Holandia i Gdańsk); tyrały rzucone światła rozbrzmiewają przed naszą widownią (ostatnia mowa Hitlera i milczenie Ameryki). A z samej przeciwieństwa (Italia) teatr utrzymany się nie może.

Tak mniej więcej stoja rzeczy po upływie tysiąca i ośmiuset godzin wojny nerwów.

PROSZKI MIGRENO-NERVOSIN

KOCUTER

zastosowanie

GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.

WAGAŁEC PROSZKÓW TYLEJ W WAGIENKACH TORIENKACH

100% PEWNOŚCI DAJE

"COLLA" GUM.

NIE zataczać znaczków!!! Światowej sławy Jasnowidz Vichara wybiera pod gwarancją szczęśliwe numery. Rozwiąże Ci zagadkę przyszłości — da Ci klucz Nowego Życia — Dobrobytu!!! Podaj zaraz datę urodzenia. Jasnowidz Vichara, Kraków Skrytka 567.

Kalendarz dnia

1
Czerwiec

CZWARTEK
Jakuba Strzemię błog.
Jutro: † Such. Sa doka.
Słońca wsch. 3.22 zach. 19.46.
Księż. wsch. 16.2 zach. 3.3.

KRONIKA HISTORYCZNA
1230. Przyłączenie Podlasia do Korony.
1651. Jan Kazimierz zwycięża Kozaków i Tatarów pod Beresteczkiem.
1651. Odebranie Szwedom Krakowa.
1809. Austriacy opuszczają Warszawę.

PRZYSŁOWIA
Pogoda na Nikodemie
Cztery niedziele deszczu nie ma.

RADIO

WARSZAWA I
CZWARTEK, DN. 1. 5. 1939 R.
6.30 „Kiedy ranne“ 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół 8.10 — 11.00 Przerwa 11.00 „Hej ty Wisło“ 11.25 Muzyka (płyty) 11.30 Audycja dla poborowych 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.05 Audycja południowa (z Katowic) 13.00 — 15.00 Przerwa 15.00 „Chodźmy na wycieczkę — pogadanka 15.15 „Hela musi mieć własne pieniądze“ — dialog 15.30 Muzyka o biadach 16.00 Dziennik popołudniowy 61.05 Wiadomości gospodarcze 16.20 Wieść i miasto — odczyt dla młodzieży 16.40 Recital organowy 17.10 Żywe laboratorium — pogadanka 17.20 Muzyka lotewska 18.00 „Pół godziny w Paryżu“ — reportaż muzyczny 18.30 Pogadanka aktualna 18.40 Koncert w wyk. Ork. Wojskowej 19.05 Koncert rozrywkowy 20.00 Audycja dla wsi 20.15 Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie 20.35 Audycja informacyjna 21.00 Recital śpiewaczy 21.15 Orsydinalny Teatr Wyobraźni: „Most“ 22.00 Muzyka angielska (płyty) 22.55 Przegląd prasy 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego 23.05 Wiadomości z Polski w języku włoskim 23.10 Koncert muzyki polskiej.

WARSZAWA II
14.00 Zespół Stefana Rachonia 15.00 „Melodie z Południowej Ameryki“ — koncert rozrywkowy 15.55 Utwory Karłowicza, Różyckiego i Szymanowskiego (płyty) 16.40 Wiadomości sportowe 16.45 Parę informacji 16.50 Kącik solistów 17.10 Reportaż 17.25 Zycie kulturalne stolicy 17.35 Program na jutro 17.40 Muzyka taneczna (płyty) 19.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Muzyka lekka 22.00 Z dziejów nauki o psychice zwierząt — odczyt 22.20 Koncert solistów 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Przystań nieletnich rozbitków życia

Ofiarna praca policjantek w Izbie Zatrzymań dla Nieletnich przynosi olbrzymią korzyść Państwu

Gdy 5 lat temu ujrzelismy po raz pierwszy przedstawicielki policji kobiecej, wielu z nas zadalo sobie z cala pewnoscia pytanie, jaką rolę odegrać one maja.

Jeżeli ktoś myśli tak jeszcze i wątpi w celowosc pracy „granatowych dziewcząt“, niech przeczyta uważnie ciąg dalszy, a na pewno zmieni zdanie.

W IZBIE ZATRZYMAN.
Przy ul. Krochmalnej w Warszawie znajduje się Izba Zatrzymań dla Nieletnich. Przewijają się ich tu co niemiara. Przylapani na kradzieżach, włóczędzy, mali żebracy, podrzutki...

W Izbie tej mają właśnie władzę na sze „granatowe panie“. Gdy przyjrzed się zbliska atmosferze, jaka tu panuje, łatwo zauwazyć, że więcej slychać tu dobrotliwych napomnień i ostróg, niż grózb lub strasz. Skierowanie małoletniego do sądu — to ostateczność. W większości wypadków wystarczy wytłumaczenie niewłaściwości postępowania.

Komendantka Izby st. przod. Rutkowska, wiele mogłaby na temat skuteczności tej metody powiedziec.

Małoletni przestępcy, skruszeni napomnieniami, przyrzekają i, co dziwnejsze, przeważnie dotrzymują słowa. Najbardziej charakterystycznym był postępek pewnego 16-letniego przestępcy, który sam zgłosił się do Izby Zatrzymań, wyznał swe winy i prosił ze łzami a oczach o danie mu jakiejś pracy, t. chce być uczciwym człowiekiem, a nie wyrzutkiem społeczeństwa.

POD CZUJNĄ OPIEKĄ.

Wypadków podobnych wydarzyło się już bardzo dużo. Świadcza one o niewymownej o wysiłkach policji żeńskiej i jej doniosłej roli społecznej.

W czasie pobytu w Izbie, nieletni odczują się bezpieczną opieką. Uczą się, uczestniczą w grach i zabawach sporto-

DZIŚ DZIŚ! „Włóczym piosenki i nastroju“

NORA NEY
królowa ekranu

wespol z chórem
JURANDA
Pierwszy raz wystąpi
w Białymstoku
(sala teatru Miejskiego)

utwory Tuwima, Hemara, Warsa, Dana i inn.

U w a g i !
Jutro, dn. 2 VI. — koncert w GRODNIE;
Dn. 3 VI. — w Lidzie;
Dn. 4 VI. — w WILNIE (teatr Lutnia)

Spokój, powaga i wielki patriotyzm cechowały tegoroczne Święto Ludowe

Według wiadomości otrzymanych przez P.A.A. z różnych stron kraju, przebieg tegorocznego Święta Ludowego cechowały wszędzie bez wyjątku spokój i powaga, pełna gotowość i wielki patriotyzm.

Sprawy wewnętrzne znajdowały swój wyraz w uchwalanych rezolucjach, które delegacje przedkładały miejscowym starostwom, lub wysyłały je telegraficznie do Warszawy. Przy podejmowaniu tych uchwał można było stwierdzić pełne zrozumienie obecnej sytuacji tak zagranicznej jak i wewnętrznej oraz jasne ustalenie roli jaką winni odegrać chłopci.

Mimo, iż w bardzo wielu miejscowościach przybyło więcej uczestników, niż mogły pomieścić wynajęte sale, dzięki właściwemu potraktowaniu tych faktów przez miejscowe władze administracyjne wszyscy mieli możliwość wysłuchać przemówień, zachowując pełny spokój.

Nie czyniono żadnych przeszkód ponieważ wszędzie zastosowano się do zarządzeń i nie urządzano pochodów czwórkami. Podkreślić należy bardzo czynny i duży udział wiciarzy i znicowców w uroczystościach. W szeregu miejscowościach frekwencja istotnie była mała z powodu bardzo złych warunków atmosferycznych.

HEMOROIDACH
VARICOL
GASECKIEGO

W Przeworsku przybyło na Święto Ludowe przeszło 15 000 chłopów. Po uroczystym powitaniu na dworcu kolejowym przybyłego na uroczystość prezesa W. Witosy odbyło się za specjalnym zezwoleniem, od miejscowego starosty, p. Sienkiewicza, publiczne zebranie na rynku. Zebranie zebrał prezes powiatowy Stronnictwa Ludowego, dr. Wiktor Jedliński, odczytując rezolucje, które zostały jednogłośnie uchwalone.

Krótkie przemówienie nacechowane dużym patriotyzmem wygłosił prezes W. Witos, podkreślając konieczność walki i wytrwałości w obronie wolności i mocar-

stwowości Polski przed zakusami wroga.

Należy podkreślić dużą dyscyplinę organizacyjną i powagę wśród uczestników zebrania oraz sprawność służby porządkowej, która utrzymała porządek tak na dworcu kolejowym, wzdłuż drogi wodzącej do Przeworska oraz wśród tysięcznych tłumów, zebranych na rynku przeworskim.

W Mościskach, uroczystość urządzona na stadionie P. W. za zezwoleniem miejscowego starostwa zgromadziła około 20 000 uczestników.

Po mszy, odprawionej przez ks. p. Panasia oraz po powitaniu W.

Witosy przybyłego z Jarosławia przez, wzdłuż całej trasy przejazdu ustawione tłumy chłopów, młodzieży wiciowej, straż porządkową — odbyło się publiczne zebranie zagajone przez miejscowego 70-letniego prezesa S. L. Curyzka.

Przebieg manifestacji był wysoce patriotyczny, co znalazło swój wyraz w przemówieniach, deklaracjach oraz okrzykach wznoszonych przez uczestników manifestacji. Przeważnie rozlegały się okrzyki: „My Polscy nie damy“, „Zwyciężymy każdego wroga“, „Precz z Niemcami!“.

Ogólno - polskie zawody w Strzelaniu do Rzutków w Warszawie

W dn. 27, 28 i 29 b. m. odbyły się na Strzelnicy w Szczęśliwicach Ogólno - Polskie Zawody w Strzelaniu do Rzutków, zorganizowane przez Państwową Wytwórnię Prochu w Pionkach. Były to zawody jubileuszowe, jako że P. W. P. Pionki organizuje je już po raz piąty.

Gdy przed pięćmi laty po raz pierwszy zostały zawody owe zorganizowane, zgłosiło się do nich zaledwie 32 zawodników i to przeważnie spośród pracowników Pionek. W latach następnych ilość zawodników stale rosła, aż w roku bieżącym stanęło do nich 152 zawodników. Świadczy to o coraz większej popularności samych Zawodów, zarówno jak i o postępie popularyzacji tego pięknego i, z punktu widzenia obronności państwa, pożytecznego sportu wśród szerszych warstw społeczeństwa.

Charakterystyczną cechą Zawodów

były liczne zwycięstwa w poszczególnych kategoriach, zawodników młodych, spośród których niektórzy, jak na przykład bracia Feill, osiągnęli wyniki wprost rewelacyjne, bijąc zawodników starszych i rutynowanych o kwalifikacjach międzynarodowych.

W wyniku strzelań w klasie mistrzowskiej I miejsce i tytuł mistrza zdobył p. Feill Jerzy, uzyskując 91 pkt. na 100, następnie zaś 5 miejsc zdobyli:

P. Czarski Stanisław — senior — 91 na 100, p. Feill Roman — 91, p. Łykowski Konstanty — 90, p. Kołaczkowski Wojciech — 90, p. Ziegenhirte Wilhelm — 88.

W klasie „A“ I miejsce zdobył p. Chrzanoski Władysław, uzyskując 83 na 100, następnie zaś 5 miejsc zdobyli:

P. Tobola Kazimierz — 82, p. Rosen

werth Henryk — 78, p. Makomaski Antoni — 78, p. Pakowski Teodor — 78, p. Bojanowski Andrzej — 76.

W klasie „B“ I miejsce zdobył p. Szydowski Sławosz, uzyskując 84 na 100, następnie 5 miejsc zdobyli:

P. Blasikiewicz Czesław — 77, p. Wagner Eugeniusz — 73, p. Messing Janusz — 72, p. Klemplński Zbigniew — 72, p. plk. Szuk Stefan — 71.

W konkurencji zespołowej pierwsze trzy miejsca zdobyły zespoły:

1) „Łowicz“ Wlkp. — Poznań 253/300.
2) „Sokol“ — Pionki 236/300.
3) „Małopolskie T-wo Łowieckie“ — Lwów — 229/300.

Po oficjalnym ukończeniu zawodów zorganizowali zawodnicy popisowe strzelanie. Do rozgrywek stanęło 36 najlepszych zawodników, przy czym całkowita kwota uzyskana z wpisowego w wysokości zł. 360.— przeznaczona została na FON. Naboję i rzutki ofiarowała bezinteresownie P. W. P. Tytuł mistrza w strzelaniu „poza konkursem“ zdobył p. W. Ziegenhirte.

Osiągnięte w r. b. wyniki świadczą o dalszym polepszeniu klasy zarówno poszczególnych strzelców, jak i zespołów. 91% trafnych strzałów — to sukces nie byle jaki, wynik, który wyjątkowo tylko mógłby być przekroczony przez czołowych zawodników zagranicznych. Jest to wynik o tyle bardziej pocieszający, że w klasie mistrzowskiej pierwsze i trzecie miejsce zdobyli bracia Feill, zawodnicy młodzi, którzy niedawno dopiero opuścili ławę szkolną, a którzy do zawodów międzynarodowych nigdy jeszcze nie stawali, a w zawodach ogólnopolskich biorą udział dopiero po raz drugi.

Podniesienie klasy strzelców jest niewątpliwie w dużym stopniu zasługą P. W. P. Pionki, która w celu propagowania zarówno samego sportu strzelania do rzutków, jak i polskiej amunicji myśliwskiej, zrobia bardzo dużo. Między innymi P. W. P. Pionki w latach ostatnich ofiarowała bezpłatnie poszczególnym Kołom Łowieckim ponad sześćdziesiąt parę rzutków, nie wspominając już o poważnej ilości rzutków i amunicji.

Zasługi P. W. P. Pionki i jej dyrekcji w osobach pp. inż. Prota i plk. Bolta podnosi w swym przemówieniu, wygłoszonym z okazji rozdania nagród, p. dyr. Gędziorowski, prezes Okręgu Warszawskiego Polskiego Związku Łowieckiego. Mówca podkreślił przede wszystkim, jako najbardziej aktualny, moment wojskowy, stwierdzając, że strzelanie do rzutków jest idealnym do strzelania przeciwniczym, wyrabia bowiem obok szybkości decyzji, przede wszystkim orientację dystansu.

Organizacja Zawodów bez zarzutu.

Nora Ney w „tournee“



Znakomita gwiazda filmowa wystąpi z szeregiem koncertów wespol z chórem Juranda, a mianowicie: Dziś 1. VI w Białymstoku (teatr Miejski) Jutro 2. VI. w Grodnie (teatr Miejski). Dn. 3 VI. w Lidzie i dn. 4 VI w Wilnie (teatr Lutnia).

KUPON NA
BEZPŁATNA
PORADĘ PRAWNA
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

„Człowiek, który zabił Hitlera“

Niezwykła książka pod powyższym tytułem jest obecnie na większą sensacją w Ameryce



KANCLERZ HITLER

Sensacją Ameryki jest obecnie niewielka książeczka, której autor ukrywa się pod pseudonimem „Anonimus”. Tytuł tej książki brzmi: „Człowiek, który zabił Hitlera”.

Ukazanie się na półkach księgarskich tej książki, będącej do skonała satyrą na Hitlera i stosunków panujących obecnie w Niemczech wywołało wrzenie wśród amerykańskich hitlerowców. Nie mogąc się zemścić na jej autorze, ukrywającym się pod pseudonimem, wyleli swój gniew na jej wydawcy, Jerzym Palmerze.

Hitlerowcy porwali go, wywieźli za miasto i groząc śmiercią zakazali wydawcą w przyszłości podobne książki.

Tym swoim „gangsterskim chwytym” hitlerowcy amerykańscy zrobili tylko reklamę książki, która jest wprost rozchwytywana.

Treść tej wspaniałej satyry jest następująca:

POD WPLYWEM BUTA PRUSKIEGO

Dr. Karol Moller był kierownikiem sanatorium dla umysłowo chorych w Wiedniu. Był to jeszcze młody człowiek, dla którego nic poza pracą zawodową i żoną, nie istniało. Dotychczas nie interesował się zupełnie polityką, ale w ciągu ostatnich dni zaszła w nim wielka zmiana. Od tygodnia bowiem hitlerowcy rządzą Wiedniem. Dopiero ostatnie wypadki oderwały go od jego dotychczasowych zainteresowań i z bólem stwierdził, że jego rodzinne miasto, w którym urodził się i pracował, zmieniło swój charakter. Pod wpływem buta pruskiego traci swoją

lekkość i wesołość i staje się ponury.

ZAJŚCIE NA ULICY

Wkrótce los zadał mu straszny cios. Greta, jego żona, którą ubóstwiał, udała się na miasto, aby kupić żółty kapelusik. W kapelusiku tym było jej doskonale i wracała do domu zadowolona, chcąc aby również i mąż stwierdził, jak jej w nim dobrze.

Nagle podszedł do niej jakiś pijany żołdak i „wyczuwszy” w niej Żydówkę, napluł jej w twarz. Następnie rzuciwszy na ziemię brutalnie kopnął ją w twarz i młoda kobieta wyzionęła ducha.

Po kilku dniach dra Mollera odwiedził agent. Hitlerowcy mieli już bowiem wypróbować metodę działania. Gdy kogoś zabijali, nasylali na jego bliskich agentów, aby stwierdzili, jakie grzechy ma on na sumieniu i aby na podstawie tych „rewelacji” móc umieścić ich w obozie koncentracyjnym. W ten sposób zamykano im usta i nikt się nie dowiadywał o zbrodniach hitlerowskich.

Dr. Moller wiedział już o tym z tego też względu przyjął z wyśzukaną grzecznością agenta.

JAK SIĘ CHRONI HITLERA

Zdumiewało go jednakże podobieństwo między nim, agentem, a Hitlerem. Wszyscy trzej byli do siebie ludzako podobni. Agent podobnie jak i dr. Moller mogliby na skutek tego podobieństwa do Hitlera zrobić wielką karierę w Niemczech. Takich ludzi szuka się gorliwie w Niemczech, tacy ludzie „dubluja” Hitlera. Często jadą w otwartych samochodach i pokazują się publicznie. W ten sposób chroni się Hitlera, który twierdzi, że nie boi się zamachu na swoje życie, przed... zamachem. Jeśli bowiem ktoś z tłumu strzeli lub rzuci bombę na rzekomego Führera, to Hitlerowi nic się nie stanie, a zginie tylko jego „sobowtór” występujący przed publicznością zamiast niego.

Szpieg opowiadał coś drowi Mollerowi, który nie mógł otrząsnąć się z wrażenia, jakie wywarło na nim stwierdzenie podobieństwa między sobą, agentem a Hitlerem. Nagle szpieg zaczął mówić o Grecji i z cynizmem opowiadał, w jaki sposób zabito ją.

STRASZLIWA OPowieść

Lekarz poprosił go, aby za-

milkł. Agent nie zwracał jednakże uwagi na jego prośbę i dalej ciągnął swą brutalną opowieść. Przecież przyszedł tutaj w tym celu, aby sprowokować lekarza, do czegoś zdrożnego, i aby na postawie tego przewinienia mógł na by było go aresztować.

UDUSIŁ AGENTA

Lekarz jednakże nie mógł dłużej tego słuchać. Zerwał się z miejsca, dopadł do agenta i zadusił go. Następnie wykorzystawszy istniejące między nimi podobieństwo, nałożył ubranie zabitego agenta, przywłaszczył sobie jego dokumenty. Przeobraził się więc w Seweryna Brauna (ta knazywał się agent), i udał się do Gestapo, gdzie miał złożyć raport o swojej wizycie u dra. Mollera.

Gdy przybył do Gestapo, tam już wiadano, że Braun zabił Mollera, toteż dyżurny oficer winał mu sukcesu i zapewnił awans.

Oficer dotrzymał obietnicy i Mollera odkomenderowano do Berlina, gdzie mianowano go oficerem grupy S. A.

Pewnego dnia przybył rozkaz. Mollera odkomenderowano do 40 młodych i przystojnych oficerów na przedstawienie amatorskie na które miał przebyć sam Führer Organizatorką tego przedstawienia była marszałkowa Georing, która była niegdyś aktorka. Młodzi oficerowie, wśród których znajdował się również nasz Braun, ciągnęli między sobą losy, kto ma wręczyć marszałkowej kwiaty. Los padł na Mollera i przypadek chciał, że przyszedł z kwiatami wówczas gdy marszałkowa wydawała bankiet na cześć Führera. Marszałkowa podziękowała za kwiaty, ale ich nie przyjęła, prosząc oficera, aby wręczył je Hitlerowi.

Mollera poddano niezwykle surowej kontroli, zanim pozwolono mu stanąć przed obliczem władzy Trzeciej Rzeszy. Wreszcie dostąpił tego zaszczytu i wówczas wszyscy stwierdzili, jak wielkie podobieństwo istnieje między nim a Führerem i jak łatwo można było ich zamienić.

HITLER BADAŁ WIĘZNIÓW

I po kilku dniach kazano mu udać się na Voss Strasse. Przy ulicy tej znajduje się gmach wybudowany przez Hitlera dla wła-

sných celów i często sprowadzano tam więźniów, od których Hitler chciał wydobyć jakieś po ważniejsze tajemnice. Moller wiedział o tym wszystkim i dzi-



wił się, w jakim celu kanclerz wzywa go do siebie. Przecież nie zna żadnych tajemnic i niczego się od niego nie dowie.

To też był niezwykle zdumiony, gdy kanclerz oświadczył mu, że wezwał go do siebie, ponieważ przyjmując od niego kwiaty, stwierdził, że jest do niego bardzo podobny. Chciał go więc uczynić swoim „sobowtorem” i zapytał go, czy jest gotów ofiarować swoje życie za Führera.

Moller vel Braun zapewnił go, że jest to jego jedyne pragnienie.

Hitler zamknął się z nim wówczas w swoim gabinecie i zaczął go wtajemniczać w swój sposób bycia i zachowania się.

Braun zamierza wykorzystać tę okoliczność i zabić Hitlera. Sięga więc do kieszeni, aby dobrać noża. Nie ma jednakże go przy sobie. Zanim dopuszczono go przed oblicze Führera, do kładnie zrewidowano go i zabrano mu broń. Rozejrzał się więc po gabinecie, ale nigdzie jednak nie dostrzegł broni. Na biurku zaś nie było żadnego ciężkiego przedmiotu.

Złe, pomyślał Moller. Kiedy bowiem nadarzy mu się jeszcze tak doskonała okazja zabicia Hitlera. Hitler był tak zajęty wychwalaniem siebie samego, że nie patrzył nawet na niego.

Nagle Moller zauważył mały brązowy posążek Hindenburga. Ujął go z całych sił i zadał nim Hitlerowi cios w głowę, mówiąc:

Hindenburg ciebie wysunął i niech Hindenburg ciebie zabije.

Tak oto kończy się niesamowita opowieść.



Warszawa, Nowy Świat 64 i Freta 5.

Znów wielkie zwycięstwo wojsk chińskich

LONDYN. Według doniesień prasy z Szanghaju, zastępca przewodniczącego najwyższej chińskiej rady wojennej gen. Feng Yue Siang udzielił we wtorek w Czung King wywiadu prasowego o przebiegu wielkiej bitwy w północnej części pro-

wincji Hopei.

Jak wynika z tego wywiadu, wojska chińskie odniosły w bitwie jaką toczyła się na froncie o długości 300 km. wielkie zwycięstwo.

Bliższych szczegółów na razie brak.

Współpraca lotnicza włosko-niemiecka

BERLIN. W związku z powrotem niemieckiego generała Milcha w Rzymie, prasa niemiecka stara się nadać jak największy rozgłos współpracy poszczególnych gatunków broni Niemiec i Włoch.

W związku z tym „Deutsche

Allgemeine Zeitung” pisze m. in., że już obecnie współdziałanie lotnictwa włoskiego i niemieckiego uważać należy za bezsporny fakt, ponieważ siły lotnicze obu państw zespolone zostały ścisłą wspólnotą bojową podczas hiszpańskiej wojny domowej.

Wyprowadzenie zwłok

ś. p. Pauliny Starzyńskiej

We wtorek o godz. 19 m. 30 nastąpiło wyprowadzenie zwłok śp. Pauliny Starzyńskiej małżonki prezydenta Warszawy, z domu w al. Niepodległości do Katedry.

W uroczystościach żałobnych prócz najbliższej Rodziny Zmarłej, wzięli udział: min. Kaliński, wiceprezydenci miasta: J. Pohorski, Graba-Lęcki, Kulski oraz Około, Kulak, członkowie organizacji i stowarzyszeń społecznych, w których Zmarła współpracowała, szereg wyższych urzędników miejskich oraz przyjaciele.

Egzekwie żałobne odprawił ks. prałat dr. Hilchen oraz miejscowy proboszcz.



Bóle

ARTRETYCZNE REUMATYCZNE PODAGRYCZNE

zajwięcej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, słoty i niepogody. Nieznośnymi wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach. powstają bolesne obrzęknięcia, chodzenie, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łóżka. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSAN” GASECKIEGO, który rozpuszczając kwas moczowy w organizmie, wzwoluje obfite wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiąsem, kamicą nerkową oraz złą przemianą materii — Orvigin. UREMOSAN GASECKIEGO do nabycia w aptekach

Odwołanie meczu bokserskiego Polska-Niemcy przez Zw. Niemiecki

W dniu wczorajszym, zupełnie niespodziewanie, Warsz. Okr. Zw. Boks. został telefonicznie powiadomiony przez prezesa PZB, o odwołaniu przez Niemców meczu z Polską.

Według relacji, Niemcy tłumaczą się niemożnością uzyskania urlopu dla zawodników na

obóz. Proponują wobec tego Pol. Zw. Boks. późniejsze terminy, jak jesień lub zima.

Odwołanie przez Niemców meczu jest jeszcze jednym dowodem „politykierstwa” ze strony naszego zachodniego sąsiada. Ciekawe, że względnie niedawno wódz niemieckich pięściarzy oświadczył, że „mecz z Pol-

ską nie na trafi na żadne przeszkody”.

Cóż więc się stało? A może Niemcy po prostu obawiają się wysokiej porażki i dlatego tchórzal!

Ciekawe szczegóły o tym skąd dale znajdują Czytelnicy w dzisiejszym numerze „Nowego Sportowca”.

Anglia rozbudowuje flotę wojenną

LONDYN. Ministerstwo marynarki wojennej udzieliło odnośnym stołcziom zamówienia na budowę dwóch największych brytyjskich okrętów wojennych,

które nosić będą nazwy „Lion” i „Temerere”.

Każdy z tych krążowników będzie posiadał wyporność 40.000 ton.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomięjskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda zwała się w podstępny sposób Helene, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała jednak stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też, gdy po powrocie do Warszawy, Helena zjechała do siebie, Jarocki wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej jednakże w tym powieściopisarz Bartosz, który będąc wdowcem powierzył jej opiekę nad swoim jedynakiem i wkrótce Helena wyjechała z dzieckiem na wieś.

Bronka mimo wszystko obawiała się, że Helena zabierze jej Jarockiego. Poleciała więc bandzie usunąć rywalkę. Banda wyszła, gdzie przebywa Helena i otruła dziecko Bartosza. Zrozpaczona Helena udała się z dzieckiem do Warszawy. Dziecko zmarło w drodze do szpitala i lekarz dyżurny, któremu sprawa ta wydała się podejrzana, zawiadomił policję, i aż do przybycia przedstawicieli władz zamknął Helene w pokoju przylegającym do jego gabinetu.

Już dawno Helena nie przeżywała tak wstrząsających chwil, jak teraz, gdy znajdowała się w tym zamkniętym pokoju, gdzie na wąskiej, ceratowej kanapie leżało martwe dziecko.

W ciągu ostatniego roku przeżyła nie mało, ale po przez ten cały czas serce jej nie krwawiło tak silnie jak obecnie.

Boże drogi, przed trzema zaledwie godzinami dziecko jeszcze żyło, siedziało z nią razem na ławce w willi i przysłuchiwało się bajeczkom, które mu czytała.

Co mogło się stać z dzieckiem? — pytała się siebie Helena może po raz setny. — Czy otruto je?... Ale kto mógł to zrobić?

— Biedne dziecko... Biedny Janeczek... — załamywała ręce Helena i cicho szlochała.

Bartosz około piątej pojechał na wieś. Był tego dnia w szczególności dobrym usposobieniu. W gazecie, w której zazwyczaj drukował swoje powieści, rozpoczął

to druk nowej jego powieści. W związku z tym wydaniem redaktor wydał dla Bartosza i wszystkich współpracowników redakcji obiad.

Poza tym dobrze wpiął na niego piękny dzień wiosenny. Deszczowe i pochmurne dni źle na niego wpływały. W takie dni nie mógł nawet pisać.

Pociąg, którym jechał był przepełniony, jak wszystkie podmiejskie pociągi popołudniowe. Ale Bartosz lubi jechać tak pełnym pociągiem. Nie było wprawdzie wygodnie, ale natomiast zajmująco. Widziało się różne twarze, słyszało się ciekawe rozmowy.

Wcisnięty w kąt wagonu Bartosz nagle usłyszał, jak jedna kobieta opowiadała drugiej:

— Mówię pani, że ledwie mogę wrócić do siebie. Jadąc przed południem do Warszawy, widziałam scenę, która wstrząsnęła mną do głębi. Jakaś kobieta jechała z dzieckiem, które było nawpół martwe.

Bartosz przysłuchiwał się opowiadaniu kobiety, ale w tej chwili pociąg zatrzymał się i Bartosz wysiadł.

Spokojnym, wolnym krokiem ruszył w stronę willi, w której mieszkał. Nagle nie zdając sobie sprawy dlaczego, przypomniał sobie o tym, co opowiadała kobieta w wagonie. Ponieważ nie chciał wracać do domu w złym usposobieniu, starał się przepędzić te smutne myśli.

Wszedłszy do willi i zbliżywszy się do domku, który zajmował, zdziwił się, dlaczego jest tam tak cicho. Zawsze dobiegał do jego uszu wesoly śmiech synka, lub też Janeczek ujrząwszy go już z daleka, wybiegał uradowany na jego spotkanie.

A tym razem panowała tutaj cisza. Również na werandzie nikogo nie było.

— Hm... Co się mogło stać? — lekko zaniepokoił się Bartosz.

— Wszedł do pokoju. Nikogo tam nie było.

— Kto tam? — dobiegł do jego uszu głos służącej, znajdującej się w kuchni.

— Ja — rzekł głośno.

Zaraz pokazała się służąca.

— Gdzie jest pani Helena i Janeczek? — zapytał,

a stwierdziwszy, że służąca ma zapłakaną twarz, dodał przestraszony — Stasiu, co się stało?

— Ach, Jezu kochany! Niech się lepiej pan nie pyta...

— Co się stało?

— Dziecko...

— Co jest dziecku? Gdzie Janeczek?

— Pani Helena pojechała z nim do Warszawy...

— Do Warszawy? Z dzieckiem? Co się z nim stało!

— Dziecko, proszę pana, nagle zasłabło... Zzieleniało i straciło przytomność...

— Janeczek? Nagle? A lekarza nie wzywano?

— Tak, proszę pana... Pobiegłam po doktora... Ale doktor powiedział, że należy natychmiast przewieźć dziecko do szpitala.

— Ale co mu się nagle stało? — zapytał Bartosz na którego twarzy malowała się bezbrzeżna rozpacz. — Dziecko nagle zaniemogło?

— Tak, proszę pana. A było to tak: pani nagle weszła — znajdowała się z dzieckiem w willi — i zapytała mnie, czy nikogo nie wołałam. Spojrzałam na nią zdziwiona, ponieważ o niczym nie miałam pojęcia i nie wydałam żadnego okrzyku. No i pani wyszła znowu do dziecka. Zdaje mi się, że przed tym się przebrała. Po piętnastu minutach wbiegła, trzymając Janeczka na ręku. Dziecko było ledwie żywe, pozieleniało i miało zielonkawą pianę na ustach. Zaczęła go oblewać wodą, ale nie pomogło. Janeczek nie odzyskiwał przytomności. Pobiegłam więc po doktora. Doktor powiedział, że jest bardzo źle, że dziecko musiano otruć czy tam coś...

— Otruć? — szeroko rozwarł oczy Bartosz.

— Tak, proszę pana. Tak powiedział doktor. Dziecko zjadło coś, co było zatrute.

— Boże! — zawołał Bartosz, który drżał całym. — Kiedy pojechało z dzieckiem do Warszawy?

— Około pierwszej.

— Dziecko nie odzyskało przytomności?

— Nie, proszę pana. Z dzieckiem było coraz gorzej.

— Do jakiego szpitala udano się z nim?

— Tego już nie wiem, proszę pana. Z pewnością do szpitala dla dzieci...

Bartosz ciężko opadł na krzesło i ukrył twarz w dłoniach. Przez kilka chwil siedział zastygły w tej pozycji. Nagle zerwał się, spojrzął na zegar i oświadczył:

— Wracam do Warszawy.

Teraz nie szedł już spokojnym, wolnym krokiem, teraz biegł jak szalony, ponieważ za osiem minut odchodził pociąg.

Nagle przypomniał sobie o rozmowie, jaką prowadziły w pociągu, stojące obok niego kobiety.

A więc dotyczyło to Janeczka. „Dziecko było prawie na wpół martwe” — przypomniał sobie słowa kobiety i zadrżał całym.

(Dalszy ciąg jutro)

ZYGMENT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Minęło już więcej, niż dwa miesiące od chwili, gdy Jan Charecki, obecnie dla odmiany Ludwik Krawczyk, przeczytał z wielkim wzruszeniem ogłoszenie reagenta, poszukującego Piotra Chareckiego w sprawie spadku po hrabinie Kastalskiej.

Myślał, że może wieść o tym dotarła do jego syna, więc każdą niemal wolną chwilę spędzał, kręcąc się przed domem reagenta w nadziei, że może ujrzy tam kiedyś wchodzącego lub wychodzącego swego syna.

Wreszcie to długie oczekiwanie stało się dla niego bolesną udawką, nieznośną męką. Chcąc położyć temu jakiś kres i skończyć z tą okrutną niepewnością, rzekomy Ludwik Krawczyk zdecydował się iść do reagenta i zapytać go o wyniki jego starań.

— Panie rejencie — rzekł — pracowałem w Żyrdowskich zakładach Bartena i kolego wałem tam z panem Piotrem Chareckim. Później porzuciłem tę posadę, bo mi ofiarowano o wiele korzystniejszą w głębi kraju.

Kłamanie szło mu sprawnie, mówił więc dalej: — Nie dawno wróciłem do Warszawy wskutek zmiany nowej posady i ze zdumieniem przeczytałem pańskie ogłoszenie, które przypadkiem wpadło mi w oczy. Wynikało z tego, że Piotr wyjechał gdzieś daleko. Czy można wiedzieć, dokąd?

Po naleganiach reagenta Jan Charecki ujawnił przed nim swe właściwe oblicze. Była to jednak wieść tak nieprawdopodobna, że rejent nie uwierzył, zażądał dowodów. Tych zaś Jan Charecki, oczywiście, nie miał i mieć nie mógł, bo skąd?

Nie było też możności powołania kogokolwiek na świadka. Bo chyba tylko Jerzego, ale kto wie, jak się zachowa w tym wypadku?

Jan, strapiiony, postanowił wyjść od reagenta, zdecydowany znaleźć jakiś sposób udowodnienia mu swej tożsamości. Rejent kazał woźnemu wezwać następnego interesanta. Ponieważ tamten wszedł szybko, a Jan, stroskany, kroczył powoli, zdarzyło się więc, że na progu spotkali się oko w oko...

Gdy dwie naelektryzowane chmury spotykają się w przestworzach, wybucha piorun i słychać grzmot... Takież wrażenie mniej więcej wywołało i to spotkanie

dwóch braci, zięjących ku sobie okrutną nienawiścią.

Pierwszy krzyknął Jerzy:

— Ty tu?

I tym zdradził się od razu...

Jan zwrócił się do reagenta, mówiąc:

— Oto i świadek. Mój rodzony brat poznał mnie natychmiast.

Jerzy teraz dopiero spostrzegł się, co narobił i usiłował wykręcić się...

— Ja... pana... nie znam — wybelkotał w nadziei, że rejent może nie usłyszał jego okrzyku.

— Jaki? Poznałeś mnie już raz na wsi u matki, poznałeś teraz również...

Jerzy wnet się zorientował i rzekł rejentowi:

— Rzeczywiście, proszę pana, teraz go poznaję. To mój brat, zbiegły z więzienia świętokrzyskiego, gdzie od siadywał karę za zamordowanie naszego ojczyma. Czy pan pozwoli, że natychmiast zatelefonuję po policję.

— Nie mam nic przeciwko temu — odparł Jan — udowodnię bowiem wtedy, że to była pomyłka sądowa i że prawdziwym mordercą jesteś ty...

— Jak śmiesz?

— To się okaże... A teraz telefonuj po policję.

Był to ze strony Jana wybieg. Właściwie żadnych dowodów nie miał, dodał jednak bezczelnie:

— A pan, panie rejencie będzie łaskaw od razu przygotować dostarczone panu przeze mnie dowody...

Zanim rejent zdołał odpowiedzieć, Jerzy, przerażony, że może rzeczywiście Jan okazał jakieś dowody, zawołał:

— Panie rejencie, mam do pana wielką prośbę. Dajmy temu pokój. Nie chcę, by moje nazwisko zostało ponownie narażone na szwank. Oczywiście, że dowody mojego brata muszą być jak najzupełniej nieistotne, nie chcę wszakże znów szargać mego nazwiska. Już ja się postaram, by mojego brata odpowiednio unieszkodliwić.

To odezwanie się Jerzego upewniło reagenta, że musi być nie bez winy... Miał tak wiele współczucia dla Jana, o którym słyszał już tak wiele dobrego, że postanowił rzeczywiście nie wywlekać sprawy na wierzch. Natomiast na prośbę Jana powiedział mu, gdzie ma szukać żony, wiedział bowiem, że jest u Man-

dyka.

Jan postanowił udać się tam natychmiast, przed tym jednak chciał się rozmówić na osobności z Jerzym. Zażądał od niego zrzeczenia się wszelkich praw do spadku po matce. Oczywiście, Jerzemu ani się śniło. Dowodził również, że jest żonaty z Lusią Darską, której hr. Kastalski zapisał pół miliona.

Postanowiono, że dojdzie wobec tego do ogólnego spotkania u Mandyka, dokąd obaj bracia też natychmiast się udali.

Tu panowała właśnie wielka radość. Powracał z dalekich stron Piotruś, wytęskniony przez matkę i narzeczoną. Trudno sobie wyobrazić, jak czule było to spotkanie...

Ledwo ochłonięto z wrażenia, gdy lokaj zameldował pana Jerzego Chareckiego z żoną. Jan wolał się nie meldować. Chciał na razie poczekać w hallu.

Jerzy spodziewał się wszystkiego, tylko nie spotkania z Wiochną. Oslupiał...

Po szeregu wyjaśnień pierwsza głos zabrała pani Jerzowa Charecka i otwarcie przyznała się, do czego dała się użyć, ustępując od razu wszelkich praw Wiochnie, prosząc ją jeszcze o przebaczenie.

Nikt nie zauważył, że Wiochna miała wpiętą w szalik szpilkę ze szmaragdem. Ujrzał to tylko Jan Charecki, który nie mógł wytrzymać, zbliżył się i patrzył na wszystkie przez szparę od drzwi.

Wszedł... Grom z jasnego nieba nie mógł wywrzeć większego wstrząsu...

Pani Eugenia rzuciła się mu w objęcia. Płakała ze wzruszenia, z radości i z rozżalenia na samą siebie, iż gotowa była już... wyjść za mąż za innego.

Jan jednak zaraz po pierwszych powitaniach zapytał Wiochnę, skąd ma tę szpilkę. Powiedziała, że ją znalazła w podziemiach, gdzie była więziona, po szamotaniu się z tu obecnym osobnikiem. I wskazała na Jerzego...

Teraz już wszystko było jasne. Jan miał niezbitą dowód w ręku. Mógł teraz śmiało iść do sądu i domagać się swej rehabilitacji, bo przecież ta właśnie szpilka go zgubiła.

W zamieszaniu nie dostrzeżono, że dwóch mężczyzn zniknęło z pokoju. Jednym był Jerzy Charecki, a drugim... Franciszek Mandyk...

Po paru dniach wiadomo było, że Jerzy Charecki w obawie tego, co go może spotkać, pałnął sobie kulkę w skroń. Franciszek wyjechał za granicę, nie mógł bowiem pogodzić się z zawodem miłosnym... Gdy po roku wrócił po zagojeniu ran sercowych, zastał państwa Chareckich w najlepszej harmonii małżeńskiej i tulących pierwsze wnuczka, podarowane im przez Piotrusia i Wiochnę, już rok temu szczęśliwie zaślubionych...

K O N I E C

1914

TADEUSZ RYŚ

1918



PRZEZ KREW: ELY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Aniela w hotelu w Hawelbergu oplakiwała rzekomą śmierć ukochanego, razdy ją brutalne zaloty pułkownika von Szlengla. Postanowiła uciec przed nim i rozpocząć życie od nowa.

Ale jak odczepić się od tego natrętnego pułkownika von Szlengla? — rozmyślała zakłopotana Aniela. Uciec odep?

Tak, Aniela mogłaby to uczynić... Ale wtedy pułkownik na pewno zarządził pościg w ślad za nią. A jeśli ją wtedy złowią, na pewno oddadzą ją pod sąd wojskowy...

Nie, nie chce dłużej już żyć jak ścigane zwierzę, ukrywać się przed ludźmi... Nie, takie życie gorsze jest od śmierci...

Postanowiła w końcu pomówić otwarcie i jasno z pułkownikiem von Szlenglem. Jeszcze dzisiaj pomówi z nim...

Przede wszystkim spróbuje przekonać go sama. 'A jeśli nie zgodzi się? — rozmyślała niespokojnie...

Wtedy, wtedy nie zawaha się przed niczym, aby wyzwolić się spod jego opieki.

Było to piątego wieczoru, gdy Aniela rozpaczła po „śmierci” Karskiego...

Pobyt w hotelu ciążył już jej niepomiernie: to miasto niemieckie było jej zupełnie obce, postanowiła wyjechać stąd...

Wiedziała, że za chwilę wejdzie znowu do jej pokoju pułkownik von Szlengel i zacznie ją „pocieszać”, przymilić się do niej, że znowu wzbudzi w niej wstręt...

— Aniela nie pomyliła się i teraz.

Wkrótce do drzwi zapukał pułkownik von Szlengel, wszedł do pokoju i zaczął ją znowu pocieszać, jak gdyby był jej najserdeczniejszym przyjacielem...

— Panno Anielu... Dzisiaj jest taki piękny wieczór... Może przespaceruje się pani? Już prawie pięć dni, jak nie wychodzi pani z hotelu...

Po raz pierwszy od szeregu dni podniosła Aniela wzrok i spojrzała mu prosto w oczy. Po chwili jednak opuściła oczy, jak gdyby ujrzała przed sobą aniola śmierci, pośredniego sprawcę śmierci jej ukochanego.

— Tak — odrzekła szeptem — postanowiłam opuścić hotel!

Pułkownik von Szlengel zbliżył się uradowany do niej: cieszyło go już bodaj to, że odrzekła na jego słowa. Dotąd nie odpowiadała mu, nie zwracała na niego uwagi.

„Nareszcie!” — pomyślał zadowolony pułkownik — wszystko składa się tak, jak przypuszczałem. — Dzień, dwa i zapomni o tym swoim Polaku... I oto stało się tak, jak przypuszczałem... O, teraz nareszcie zabawi się z nią. Zapomni o wszystkim...

— Nareszcie, panno Anielu — zawołał uradowany. — Dzwiloł mnie, że pani tak rozpaczła... Pójdźmy więc przejść się?

— Dokąd? — zapytała Aniela.

Pułkownik spojrzał się zdziwiony na nią.

— Przecież pani sama powiedziała, na spacer...

— Nie o to mi chodziło... — spoglądała Aniela mu prosto w oczy, a wzrok jej wyrażał nienawiść...

— A więc o co pani chodzi?

— Dzisiaj wyjeżdżam stąd... Postanowiłam wyjechać...

— Cóż to oznacza, dokąd mamy jechać?

— Nie my mamy jechać, ale ja sama wyjeżdżam — odrzekła stanowczym głosem Aniela.

— Nie rozumiem...

— Tak postanowiłam...

— Ale dokąd zamierza pani wyjechać?

— Do Warszawy...

— Co to się nagle wydarzyło, panno Anieliu?

— Muszę jechać...

— Na długo?

— Na zawsze...

— Jakto? — zerwał się pułkownik z miejsca. — Zapomina pani, jakie funkcje pani spełnia...

— Nie mogę więcej „pracować”.

— Panno Anielu — przysunął się do niej von Szlengel, podczas gdy ona odruchowo odsuwała się odeń. — Nie poznaję panią, co się stało?

— Tak jest, panie pułkowniku. Nie mogę dłużej pracować... Nie jestem zdolna do żadnej pracy. Nie mogę podjąć się nowych zadań...

— Ho, ho... — uśmiechnął się z sarkazmem pułkownik von Szlengel. — Wydaje się to tylko pani, panie Anielu... Jest pani pod wrażeniem wstrząsu... Ale widzi pani przecież, że tak się stało, jak przewidziałam: powoli zapomina się...

— Postanowienie moje jest zupełnie poważne, i proszę mi nie stawiać przeszkód — powtórzyła Aniela pewnym głosem.

— Nie sądzę, aby mówiła pani to zupełnie serio, panno Anielu. Pani obowiązki...

— Panie pułkowniku, to niezłomne postanowienie... Zna mnie pan, jestem stanowcza w moich postanowieniach...

— Ale to niemożliwe, panno Anielu...

— Czemu to? A gdybym umarła?

— Tylko bez dziecinad, pani jest wzburzona.

— Nie, stanie się tak, jak postanowiłam.

Pułkownik von Szlengel zamyślił się poważnie: przestraszył się zdecydowania Anieli, i z niepokojem myślał: nie, nie wolno jej rozdrażniać. Może uciec, i właśnie do wroga. Nie może jej przecież więzić. A nade wszystko szkoda mu, że tyle uwagi jej poświęcił i „nie udało się”... I ma teraz wypuścić tego ptaszka z klatki?... Czy ma pozwolić jej odejść, zanim jeszcze zdążył nasycić się jej urodą, jej wdziękami. A więc na próżno stracił tyle czasu... O, nie, nie zrezygnuje tak łatwo...

Pragnąc wykorzystać chwilę, z chytrym uśmiechem na twarzy dodał:

— Ależ po cóż od razu tak wojowniczo, panno Anieliu, możemy o tym pomówić... Nie mam prawa panią zmuszać do czegoś... Ale nie musi pani już dzisiaj jechać. Zresztą, trzeba to szczegółowo omówić. Musi pani skierować prośbę do sztabu... Proszę, pani pozwoli do mego pokoju, załatwimy to zaraz...

— Możemy napisać podanie w moim pokoju... — zrozumiała Aniela, że pragnie zwiabić ją podstępem do swego pokoju.

— Nie... — uśmiechnął się z podejrzaną przejętością. — U mnie będzie znacznie wygodniej... Poza tym mam flaszkę doskonałego węgierskiego wina...

Aniela spostrzegła w jego oczach odblask zwierzęcej namiętności. To samo było dla niej wystarczającym ostrzeżeniem.

Nagle jednak przypomniała sobie Aniela coś, wstała, ujęła wesoło von Szlengla pod ramię i powiedziała:

— Proszę, idziemy...

(Dalszy ciąg jutro)

Skladajcie ofiary na F. O. N.

Nowi marszałkowie Francji będą wkrótce mianowani przez rząd

Paryż, w maju.

Francuskie sfery wojskowe interesują się żywo sprawą ewentualnego mianowania przez rząd nowych marszałków. Sfery wojskowe obiegły nie sprawdzone, ani też nie zdementowane pogłoski o tym, że rząd zamierza czterem generałom nadać godność marszałków Francji i zamianować admirała Darlan admirałem Floty.

Jeśli chodzi o generałów, plotki zakulisowe wymieniają nazwiska generała Gamelin, naczelnego wodza armii francuskiej, generała Vuillemin, dowódcę lotnictwa, gen. Bührera, wodza armii kolonialnej i wreszcie generała Nogues'a, rezydenta francuskiego w Maroku. Admirał Darlan otrzymałby tytuł admirała Floty, używany w Anglii.

Nasuwałoby się pytanie, czemu przypisać podobne nominacje w czasie pokoju. W grę wchodzi jednak względy prestiżowe. Francja posiada w tej chwili jedynie dwóch marszałków (Petain i Franchet d'Esperey), z których jeden jest na placówce dyplomatycznej. Zdarza się więc, że w czasie uroczystości wojskowych za granicą Francja jest z tej racji odsuwana na dal (marechal de bataille), marszał szty plan, niegodny jej potęgi militarnej oraz tradycji wojskowej. Jeśli na pogrzebie Marszałka Pił d'armee), które były, oczywiście sudskiego przedstawiciel Francji, marszałek Petain znajdował się na właściwym miejscu, sprawa wyglądała zupełnie inaczej na pogrzebie króla Aleksandra w Belgradzie. Francję reprezentował tam gen. Gamelin, którego ulokowano w drugorzędnym hotelu.

W kondukcje żałobnym przed stawiciel Francji kroczył za generałami państw południowo amerykańskich! A dlatego tylko że tamci otrzymali tytuł „generała armii” (nazw general armii), podczas gdy naczelny wódz francuski jest oficjalnie tylko generałem dywizji, gdyż na tym stopniu kończy się francuska hierarchia służbowa.

Względy reprezentacyjne jednak — aczkolwiek ważne — nie usprawiedliwiają jeszcze, zdaniem wielu wybitnych osobistości wojskowych, faktu nadania wszystkim obecnym wodzom tytułu marszałka Francji, związanego z bohaterskimi wyczynami na polach bitewnych. Dlatego też rząd zastanawia się obecnie nad ewentualnym wskrzeszeniem tradycji i tytułów.

W dziejach wojennych Francji istniały w rozmaitych okresach tytuły marszałka bitwy (marechal de bataille), marszałka polnego (marechal de camp), marszałka broni (marechal d'armee), które były, oczywiście niższe od stopnia marszałka

Francji. Najwyższą tę godność stworzono w roku 1185, za Filipa - Augusta. Tytuł otrzymał tylko jeden oficer. Za Ludwika Świętego było ich już dwóch, za Franciszka I trzech. Liczba rosła ciągle, aż wreszcie Ludwik XIV stworzył 20 stanowisk marszałkowskich, ale rekord pobił cesarz Napoleon I ze swoimi 25 marszałkami, z których każdy musiał wygrać co najmniej jedną bitwę w szczytnym polu albo zdobyć dwa miasta obronne aby otrzymać buławę. Sposród nich wielu zyskało sławę: Murat, Massena, Ney, Kellermann, Lannes, Bernadotte.

Od Ludwika XVIII do wojny 1870 roku było 38 marszałków, potem jednak tradycja zamarła. Wskrzeszono ją dopiero w czasie wojny światowej. Mianowano 6 marszałków, których nazwiska okryte są sławą: Foch, Joffre, Petain, Fayolle, Lyautey, Franchet d'Esperey. Mianowano również jednego marszałka Francji: godność tę otrzymał generał Gallieni, obrońca Paryża, inicjator słynnego raidu taksówkowy na pole bitwy nad Marną. Od chwili powstania stopnia marszałka aż do czasów dzisiejszych miała Francja 330 marszałków. Zasadniczo tytuł ten jest dożywotny; w całej historii Francji zanotowano jeden jedyny wypadek, gdy odebrano komuś tę godność. W takim położeniu znalazł się mianowicie marszałek Moncey, którego Ludwik XVIII zdegradował za to, że odmówił przewodniczenia trybunałowi wojskowemu, mającemu sędzić marszałka Ney'a.

I zgodnie z opinią wyższych wojskowych, armia francuska do magą się od rządu przywrócenia dawnych tytułów, aby wodzowie francuscy nie byli „ubogimi krewnymi” w hierarchii światowej. Najprawdopodobniej rząd zdecyduje się na wskrzeszenie godności marszałka broni (marechal d'armee) i admirała Floty.

Proszek od **BOLU GŁOWY**

DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.

KOWALSKINA

stosuje się również

PRZY PRZEZIEBIENIU, GRYPIE I KATARZE

Piwa żywieckie — przodują w kraju i zagranicą

Sensacyjny proces o Tomaszów Mazowiecki

Sukces prawniczy wybitnego adwokata

W tych dniach zakończył się wielki proces cywilny o własność całego miasta Tomaszowa Mazowieckiego, który ostatecznie zdecydował o odrzuceniu wtłecznych pretensyj wnuków hr. Ostrowskiego jakie rościli sobie występując w roku 1935 przeciwko Zarządowi Miasta Tomaszowa z pozwem o zwrot całej jego przestrzeni jako niegdys przaz wrogi rząd skonfiskowanej.

Geneza sprawy przedstawia się następująco:

Przed z górą stu laty właścicielem ogromnych dóbr Tomaszowskich, położonych w kilku powiatach, był Antoni hrabia Ostrowski, senator i kasztelan Królestwa Polskiego, gorący patriota i ofiarny działacz społeczny. Żył w epoce odrodzenia Polski, zblizonej do obecnej w tym rozumieniu, że chcąc odzyskać i utrzymać wolność należy wzmacniać się zarówno orężnie jak i gospodarczo.

Toteż hr. Ostrowski postanowił założyć u siebie miasto fabryczne ku czci zmarłego swego ojca, które nazwano Tomaszowem; było to ukochane jego dzieło. Przenaczył dla niego znaczne tereny. Pobudował kościół, szkoły, szpital, przeznaczył fundusze na urzędników miejskich, założył warsztaty tkackie, sprowadził mistrzów włókienniczych i zapoczątkował pierwsze fabryki, a dla utrwalenia miasta wyjednał od cara Mikołaja I w roku 1830 tak zwany dyplom, czyli statut miasta Tomaszowa.

W tym właśnie roku wybuchła rewolucja przeciwko caratowi, Ostrowski, wielki patriota, przyjął w niej wybitny udział. Gdy przemoc rosyjska stłumiła ją hr. Ostrowski, chcąc uniknąć śmierci, musiał emigrować z innymi patriotami do Francji, wówczas rozkazem carskim dobra Tomaszowskie w roku 1834 zostały skonfiskowane. Trwało to do roku 1844, w którym miasto Tomaszów podniesiono do stanowiska miast rządowych. Dopiero w r. 1869 car Aleksander II zezwolił Skarbowi rosyjskiemu odsprzedać dobra Tomaszowskie dzieciom hr. Ostrowskiego w drodze układu z nimi. W tym układzie notarialnym wyłączono od sprzedaży przestrzeń 28 wł-k 20 mórg 223 pręty jako przestrzeń zajmowaną przez miasto Tomaszów, a resztę wielkich dóbr o przestrzeni 780 włók, 10 mórg i 178 pr. odsprzedano dzieciom hr. Ostrowskiego za drobną stonkowo sumę 27,669 rb. 15 k. (po 1 rb. 31 kop. za morgę) z rozłożeniem tej sumy na raty. W ten sposób dzieci uszanowały wolę rodzica co do utrwalenia miasta Tomaszowa, a same odzyskały dobra za sumę nieznaczną.

Wreszcie w roku 1884 Skarb sprzedał całe 28 włók 20 mórg 223 pręty na rzecz miasta Tomaszowa za sumę 57.554 ruble 69 kop., którą do miasta w ra-

tach umówionych z odsetkami już w całości zapłaciło.

Przed kilku laty w roku 1935 wnukowie Antoniego hrabiego Ostrowskiego wystąpili przeciwko miastu Tomaszowowi z pozwem o zwrot całej jego przestrzeni, jako terenu przez wrogi rząd skonfiskowany.

Pozew ten był o tyle dla miasta groźny, bo przed tem już zapadł szereg wyroków sądowych, nawet i Sądu Najwyższego, uznających takie konfiskaty i sprzedaże za nieważne a nakazujące zwrot spadkobiercom właścicieli pierwotnych.

Pan Antoni Rączaszek, Prezydent miasta Tomaszowa, znany powszechnie z głębokiego rozumu z całą gorliwością zapiekował się tą sprawą w obronie własności miejskiej nawet na terenie Sejmu, a obronę przed sądem powierzył wybitnie uzdolnionemu adwokatowi Dobrosławowi Klejnie, seniorowi palestry i wybitnemu znawcy prawa. Obrońca wywiązał się znakomicie; w ciągu 4 lat wyszukał rozsypane w różnych archiwach stare z przed stu lat akty i różne potrzebne dokumenty, na podstawie których opierając się na zasadach prawnych, po uciążliwej walce, sprawę wygrał.

W dniu 30-go maja r.b. Sąd Okręgowy żądania pozwu oddalił i zasądził od wnuków Ostrowskich 1.323 złote 20 gr kosztów.

Adwokat Klejny przed kilkunastu laty ocalił też w analogicznym procesie dla miasta Piotrkowa dwie nieruchomości przy ul. Słowackiego: dom zajmowany teraz przez Komisariat Policji i skwer przy cerkwi, o własność których występowały władze cerkwi prawosławnej, lecz dzięki świetnej obronie i przedstawieniu decydujących dowodów obie sprawy z korzyścią dla interesu publicznego oraz skarbu państwa zostały definitywnie wygrane.

Nowy sukces prawniczy prezesa Klejny, który uratował majątek miasta Tomaszowa, broniąc interesów ogółu mieszkańców tego polskiego miasta wobec pretensyj jednej tylko aczkolwiek mającej tradycje zasługi rodziny, to zwycięstwo zasady sprawiedliwości, dowiodł że dobro ogółu ludności jest ważniejsze od dobra jednostki.

Zyczymy sędziemu i wybitnie zasłużonemu szermierzowi idei prawa sprawiedliwości panu mec. Klejnie dalszych pomyślnych wyników jego rzetelnej i owocnej pracy.

Na fali radiowej

Pół godziny w Paryżu radiowy reportaż muzyczny

Pół godziny w Paryżu spędzą radiosłuchacze dnia 1 czerwca poczynając od godz. 18 — i to nie tylko na pięknych ulicach, bulwarach i placach, lecz również w tradycyjnych małych lokalach Montparnasse'u i Montmartre'u. Usłyszą tu radiosłuchacze jedyne w swoim rodzaju piosenki i pieśni paryskich śpiewaczek, proste a tak ujmujące melodie ulicznych pieśniarzy, stare ballady ludowe i tp. Utrwalone „na gorąco” na płytach „Radio actualités francaises” rozebrzmia one na polskiej fali.

Piłka nożna w Piotrkowie

Ruch - Zryw 3:0 (2:0)

W niedzielę, dn. 28 maja rb. na boisku miejskim „Bugaj” odbyło się spotkanie piłkarskie o mistrzostwo kl. B, pomiędzy miejscowymi drużynami Ruchem a Zrywem. Po ciekawym przebiegu gry, zwycięstwo odniosła drużyna Ruchu. Bramki zdobyli Borys 2 i Drabek 1. Sędziował p. Dobiecki z Piotrkowa. Widzów około 800.

Zryw II — Ruch II 3:2 (1:0)

Rozegrane spotkanie piłkarskie, pomiędzy powyższymi rezerwami drużyn, zakończone zostało zasłużonym zwycięstwem rezerwy Zrywu. Sędziował p. Mikulski.

Concordia — Tomaszowianka 2:0 (0:0)

W poniedziałek dnia 29 maja rb. na boisku K. S. Concordii, na Budkach, odbyło się spotkanie piłkarskie o mistrzostwo klasy B, pomiędzy miejscową Concordią a Tomaszowianką z Tomaszowa. Do przerwy gra równorzędna, po przerwie Concordia wykazała swą wyższość uzyskując 2 bramki. Bramki dla Concordii zdobyli Gromadzki i Szczypiór. Sędziował dobrze p. Kubiak z Łodzi. Widzów 1000.

Concordia II — Tomaszowianka II 2:1 (1:1)

Rozegrane spotkanie piłkarskie, pomiędzy powyższymi rezerwami drużyn zakończone zostało, zasłużonym zwycięstwem rezerwy Concordii. Bramki dla miejscowych zdobyli; Ciechanowski i Dworczyk, dla gości Ogórek. Sędziował pan Wrzeszcz.

Osterwa w Piotrkowie

Wkrótce przybędzie do naszego miasta na gościnny występ w sali im. Kilińskiego zespół teatru Reduty z udziałem znakomitego artysty Juliusza Osterwy.

Reduta wystawia słynną sztukę polskiego autora Jerzego Zawiejskiego pt. „Powrót Przyłęckiego”, komedię w 3-ach aktach.

Stała się piękną w ciągu 8-iu DNI



PRZED 8-iu DNIAMI



DZIŚ

Ta oto dziwaczyna osiągnęła tę niezwykłą zmianę w swoim wyglądzie w ciągu 8-miu dni. Poniższy autentyczny list wyjaśnia dokładnie jak to uczyniła i jak każda kobieta może to osiągnąć.

„Z trudem sama w to wierzę”, pisze Panna X..... „gdy patrzę na swe fotografie z przed 8 i 10 dni. Miałam zmarszczki na czole, naokoło ust i oczu. Cera moja była ciemna i nieświeża. Dzisiaj zaś moja czysta, jasna, gładka nie pomarszczona cera wzbudza podziw i zazdrość wszystkich przyjaciółek. Poradziłam im wszystkim stosować Odżywczkę Kremy Tokalon sprepowane według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitych paryskich Kremów Tokalon, Krem Różowy wieczorem i Krem biały w ciągu dnia. Niektóre wręcz wysmiały mnie póki sama nie spróbowały tych Kremów. Po stwierdzeniu niezwykłych wyników są narówni ze mną zachwycone.”

Odżywczki Krem Tokalon różowy zawierał Biotel, niezwykle żywotny i odmladzający składnik odkryty przez znakomitego profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego. Stosuj Od-

Gratis. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Luksusową Kasetkę Piękności, zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmaite odzienienie Pudru Tokalon. Należy przesłać 50 groszy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów, do firmy Ontax, oddział 67-A Warszawa, Stępińska 9.

żywczy Krem Tokalon różowy wieczorem przed udaniem się na spoczynek — odżywia on i upiększa skórę podczas snu. Skóra staje się jędrna i zmarszczki znikają. W dzień zaś stosuj Krem Tokalon koloru białego — czyni skórę świeżą i jasną, rozpuszcza węgry, zwalcza rozszerzone pory. —

GWARANCJA ZWROTU PIENIĘDZY

Każda kobieta, stosując tę zwykłą pielęgnację „3 minuty dziennie”, może osiągnąć dziewczęcą skórę i śliczną, świeżą cerę. Wyniki były w tysiącach wypadków tak niezwykle szczęśliwym wynikiem, przesyłaj nam opakowanie nawet jeśli krem byłby więcej niż do połowy zużyty, a zwrócimy pieniądze w całości.

KINO TEATR CZARY Dziś! Monumentalny film

Osnuty na tle zdarzeń z okresu wielkiej wojny Największy sukces kinematografii francuskiej Popisowe kreacje pary genialnych tragiczków ekranu Raimu i Alberta Bassermana p. t. BITWA NAD MARNĄ

Na tle zawieruchy dziejowej rozegrał się wstrząsający dramat ojca rodziny, który posłał w bój o ojczyznę swych trzech ukochanych synów.

Popołudniówka o godzinie 3 Dr. MUREK

Początek codziennie o g. 5 w święta o g. 8.

Ceny zwykłe.

Kino-Teatr „AS” w Piotrkowie pl. Niepodległości nr. 2

Wspaniała komedia francuska p. t. **Małżeństwo z przeszkodami** W woli głównej Margneritte Temple, Raimu Pierre Brasseur Humor! Pikanteria! Muzyka!

Popoi. o godz. 3 „Burza nad Bengali”

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Kino - Teatr **ROMA** w Piotrkowie Al. Maja 11.

Dziś! **List do Matki**

Nad prog. Kolorówka Disney'a Polowanie na lisa

Popołudniówka o godz. 3 Czarny Księżyc

Początek punktualnie o godz. 5, 7.15 i 9.30

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480 CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary. Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65